Biblioteka Główna - w Sopocie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 125 (1914) ROK VII — WARSZAWA — CZWARTEK 6 MAJA 1954 R. — WYDANIE ABCD — CENA 20 gr

Turystyka i jej problemy

Stoimy u progu lata, przed największym sezonowym nasileniem ruchu turystycznego. Obejmuje on dziś w Polsce dziesiątki — więcej — setki tysięcy ludzi. Odkąd bowiem masy ludowe zdobyły w Polsce prawo do wypoczynku, odkąd rozwinął się powszechny ruch wczasów pracowniczych, coraz liczniejsze rzesze robotników, inteligencji — ostatnio także chłopów — uprawiają turystykę. Setki tysięcy obywateli naszego kraju poznają rokrocznie urok naszych gór, piękno wybrzeża morskiego, czar naszych jezior i rzek. Rokrocznie setki tysięcy turystów pieszo, rowerem, kajakiem, statkiem, koleją przemierzają naszą Ojczyznę. Uprawiana racjonalnie turystyka wzbogaca umysł i serce. Pozwala poznać piękno ojczystego kraju, tradycji i teraźniejszości, rozwija charakter i tężyznę fizyczną.

Mamy na polu krzewienia i upowszechniania turystyki wielkie i różnorodne osiągnięcia. Żywiołowy, nieustanny, z roku na rok rosnący wzrost turystyki w Polsce Ludowej wyraża się w olbrzymim, w porównaniu z latami przedwojennymi, liczebnym wzroście turystów. Wystarczy przytoczyć, że same tylko ośrodki ruchu turystycznego, zorganizowane przy Polskim Towarzystwie Turystyczno - Krajoznawczym, obsłużyły w ubiegłym roku 844 tysiące turystów; i że w tym samym czasie odznaki turystyczne zdobyło blisko 31 tysięcy osób. Podniosła się też przeszło dwa i pół raza liczba turystów zrzeszonych.

Nie tylko odbudowaliśmy z wojennych zniszczeń sieć schronisk i turystycznego znakowania, ale zbudowaliśmy szereg nowych obiektów, by wymienić choćby tak spopularyzowaną już wśród mieszkańców Śląska kolejkę linową na Szyndzielnię w Beskidach. W Tatrach ukończono niedawno budowę wielkiego schroniska w Dolinie Chochołowskiej, dobiega końca budowa najwyżej w polskich Tatrach położonego nowego schroniska w Dolinie Pięciu Stawów, a przyjdzie kolej i na nowe schronisko w Dolinie Rybiego Potoku w pobliżu Morskiego Oka. Niedługo już czekać trzeba będzie na wielki Dworzec Turystyczny w Zakopanem i kolejkę na Skrzyczne w Beskidach, na Dom Turystyczny w Warszawie i wielkie schronisko w Rucianem nad jeziorami mazurskimi. Wiele robi się dla propagandy i zagospodarowania rejonów dotychczas turystycznie zaniedbanych jak Góry Świętokrzyskie, Jura Krakowsko-Częstochowska, Szwajcaria Kaszubska czy piękne a tak mało jeszcze odwiedzane Bieszczady. Turystyka rozwija się wielostronnie i na wielu szczeblach, od skromnej wycieczki podmiejskiej do trudnych wypraw taternickich, od morza do gór, od imprez masowych jak raidy piesze, narciarskie, kolarskie, jak spływy kajakowe czy alpiniady — do wycieczek podejmowanych przez turystów na własną rękę. Szuka się przy tym z powodzeniem nowych, atrakcyjnych form.

Sieć schronisk górskich i stanic wodnych jest dość gęsta i w dużym stopniu spełniać może wyznaczone jej zadania. Sieć znakowanych szlaków dawno już przestała być monopolem rejonu karpackiego. Rozwija się szkolenie przewodników, nie tylko górskich i stołecznych, szkolenie ratowników nie tylko tatrzańskich, szkolenie coraz liczniejszych rzesz turystów wysokogórskich...

Ale oprócz tego jasnego obrazu nie brak i stron ciemnych. Niezadowalający jest jeszcze skład społeczny kadr turystycznych. Szerokiej fali turystyki inteligencji, burzliwej fali turystyki młodzieży nie towarzyszy w wystarczającej mierze turystyka robotnicza. Wciąż jeszcze systematyczne, masowe uprawianie różnych form turystyki i turystycznego spędzania wczasów, zarówno dłuższych jak krótkich, nie jest wśród klasy robotniczej tak powszechnym zjawiskiem jakim być powinno. Nie jest tak nawet na Śląsku, gdzie zresztą ruch turystyczny sięgnął najgłębiej w masy. Niedostateczny, choć rosnący, jest zasięg turystyki wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej, studiującej w miastach. Nadal zbyt mały jest udział kobiet w imprezach turystycznych. A w zakresie turystyki chłopskiej — choć osiągnięcia w liczbach bezwzględnych są niemałe (w Polsce burżuazyjnej turystyka chłopska była prawie nieznana, obecnie, w 1953 roku, w wycieczkach chłopskich wzięło udział ponad pół miliona chłopów!) — daleko nam jeszcze do w pełni pozytywnego obrazu.

Liczne i poważne niedociągnięcia dają się też zauważyć w codziennej pracy czynników, powołanych do opiekowania się turystyką, jej propagowania i rozwijania. Rola i znaczenie turystyki bywają niedoceniane w pracy organizacji związkowych i młodzieżowych, a nader często zbywane i lekceważone w pracy rad narodowych. Wojewódzkie rady narodowe mają wprawdzie referaty turystyki, ale nie wykazują one żywszej działalności i ograniczają się często do roboty papierkowej. Rady powiatowe na ogół zagadnieniami turystyki się nie interesują, nawet rady narodowe w ośrodkach wielkiego ruchu turystycznego (przykładem — Kłodzko). Imprezy turystyczne w wielu zakładach pracy puszczane są na żywioł i planowane błędnie. Zjawisko to jest dość częste na przykład w Stalinogrodzie. Wiele lokalnych oddziałów PTTK pracuje słabo, albo nie rozwija prawie żadnej działalności. Należą do nich nawet tak ważne oddziały jak zakopiański i jeleniogórski, a są nawet całe okręgi PTTK nie przejawiające żadnej niemal inicjatywy, jak okręg białostocki i lubelski. Na poddanie pewnej rewizji zasługuje też polityka cen w schroniskach: turyści w Polsce Ludowej winni mieć nie tylko możność korzystania ze schronisk, ale również opłacania ich świadczeń po cenach możliwie oszczędnie skalkulowanych. Ogromnym zawalidrogą jest swoistego typu biurokracja schroniskowa, zjawisko dość powszechne w gospodarce Zarządu Urządzeń Turystycznych.

Kuleje propaganda turystyki. Wydawnictwa przewodnikowe nie są dostatecznie szeroko rozprowadzane, a miesięcznik „Turysta" trudno osiągalny jest w kioskach. Nadal zawodzi jakość sprzętu turystycznego. Tu i ówdzie, zwłaszcza w górach, należałoby poddać rewizji pewne przepisy, dotyczące poruszania się turystów w terenie.

Niedostatecznie przemyślane jest jeszcze rozplanowanie ruchu turystycznego na całym obszarze naszego kraju, tak bogatego w różnorodne atrakcje turystyczne. W większej mierze, niż się to dotychczas dzieje, należy zadbać nie tylko o rozbudowę wielkich baz dla ruchu turystyczno-zbiorowego, ale i o rozbudowę szerokiej, obejmującej cały kraj od Gór Izerskich do Jezior Augustowskich, od Puszczy Bukowej do Puszczy Białowieskiej, sieci punktów usługowych, czy będą się na nią składać schroniska czy stanice, domy wycieczkowe w miastach czy bazy campingowe.

Odrębna sprawa, to sprawa większej troski o turystykę indywidualną. Słuszną jest stosowana przez organizacje społeczne zasada jak największej troski o rozwijanie form turystyki zbiorowej i o możliwie pełne zaspokajanie jej potrzeb. Ale stanowczo błędne jest niedocenianie potrzeb turystyki indywidualnej, które daje się tu i ówdzie zauważyć. Obok bowiem turystyki kolektywnej jest turystyka indywidualna drugim niezbędnym warunkiem prawdziwego upowszechnienia turystyki. Tymczasem tak się dzieje, że przez jednostronne kierowanie ruchu wycieczek zbiorowych przede wszystkim na tereny największej frekwencji — a więc w Tatry, Pieniny, rejon Babiej Góry — rzesze turystów indywidualnych nieraz nie znajdują dla siebie miejsca ani w schroniskach (zamienianych w rodzaj filii domów wczasowych) ani w bazach turystycznych. Poprawa obecnego stanu rzeczy w dziedzinie planowania masowych akcji turystycznych i uwzględniania przy tym potrzeb turystyki indywidualnej jest ważnym zadaniem dla czynników kierujących turystyką.

Turystyka w Polsce Ludowej staje się ruchem masowym. Jej wielotysięcznym adeptom, mnożącym się nieprzerwanie zastępom jej miłośników należy zapewnić możliwie dogodne warunki wycieczkowania w dniach wolnych od pracy, możliwie korzystne warunki uprawiania turystyki w czasie urlopu. Turystyka w Polsce Ludowej musi być w pełni wykorzystana dla dobra i w interesie człowieka pracy, musi być ideowo-wychowawcza, zdrowa, przyjemna, urozmaicona, wielostronna i — co jest też ważne — dostępna dla kieszeni najszerszych mas turystów. Uczyć tej turystyki, popularyzować ją, zapewnić jej odpowiednie warunki rozwoju — to jedno z istotnych zadań związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Samopomocy Chłopskiej, wreszcie Komitetu dla Spraw Turystyki jako czynnika ogólnej koordynacji, planowania i kontroli akcji turystycznej.

III Kongres Związków Zawodowych rozpoczął obrady

Dnia 5 maja o godz. 15 rozpoczął w Warszawie obrady III Kongres Związków Zawodowych. Na salę obrad przybyli członkowie kierownictwa partii i rządu z I Sekretarzem KC PZPR i delegatem wszystkich związków zawodowych na III Kongres — towarzyszem Bolesławem Bierutem, Przewodniczącym Rady Państwa i delegatem związku zawodowego górników — tow. Aleksandrem Zawadzkim i Prezesem Rady Ministrów, tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele. Przybyli również liczni goście zagraniczni. Wśród nich m. in. Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych L. Saillant i Sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Piotr Kazakow.

Obrady otworzył tow. Bronisław Marks, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Spożywców, witając delegatów i gości. Po wyborze prezydium oraz sekretariatu Kongresu i Komisji Mandatowej głos zabrał towarzysz Bolesław Bierut.

Po przemówieniu towarzysza Bieruta przewodniczący CRZZ tow. Wiktor Kłosiewicz wygłosił referat sprawozdawczy Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Wśród delegatów mas pracujących naszego największego okręgu przemysłowego — Śląska, znajduje się wielu przodowników pracy, górników, hutników, metalowców — działaczy związkowych, reprezentujących załogi robotnicze setek zakładów przemysłowych. Mandaty delegatów powierzyli m. in. śląscy górnicy i hutnicy tak wybitnym i znanym w całym kraju przodownikom, jak posłowie na Sejm **Franciszek Apryas, Szczepan Błaut, Karol Waduła** i inni.

Obok starych doświadczonych górników i hutników zjechali do stolicy młodzi, wyrośli we współzawodnictwie 1-majowym — przodownicy pracy. Wśród nich pierwszy wytapiacz huty „Bobrek" 23-letni **Jerzy Bieniek**, jest inicjatorem współzawodnictwa „Mój agregat świadczy o mnie". Jednym z najmłodszych delegatów jest 18-letni **Karol Kres**, ślusarz maszynowy z Gliwickiej Fabryki Drutu. Osiąga on przeciętnie 170 proc. normy. Wyróżnia się też jako aktywista związkowy szczególnie swą pracą wśród młodzieży.

W grupie delegatów z województwa zielonogórskiego znajduje się **Zofia Sadowicz**, szlifierka z Zakładów Technicznej Obsługi Rolnictwa we Wschowej, wielokrotna przodownica pracy wyrabiająca przy swojej maszynie przeciętnie około 140 proc. normy. Zofia Sadowicz bierze aktywny udział w pracy miejscowej organizacji związkowej.

Na całym gdańskim Wybrzeżu dobrze jest znane nazwisko maszynisty węzła w Gdyni, posła na Sejm **Franciszka Królikiewicza**. Jemu też wśród kilkudziesięciu delegatów Wybrzeża powierzyli związkowcy tego okręgu naszego kraju mandat delegata na Kongres. Gdyńskich robotników budowlanych reprezentować będzie przodownik pracy ZBM Gdynia — **Jan Wybult**, brygadzista-betoniarz. Wybult ze swą brygadą już w 1951 roku wykonał przypadające na zespół zadania planu 6-letniego. Obecnie kończy już realizację następnych 4 lat. Wybult jest znany również jako aktywny mąż zaufania swojej grupy związkowej.

Mieczysław Dulian — to jeden z najmłodszych majstrów budowlanych Zarządu nr 1 na budowie Kombinatu im. Lenina w Nowej Hucie. Przyjechał on z Krakowa razem z inż. **M. Domasiewiczem**, naukowcem z Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Inż. Domasiewicz utrzymuje ścisły i serdeczny kontakt z robotnikami, racjonalizatorami budowy miasta Nowa Huta i Kombinatu.

Żywy udział w pracach organizacji związkowej bierze **Lucyna Kaczmarczyk**, brygadzistka-ogrodniczka z PGR Radzięcin, pow. Biłgoraj. Będzie ona na Kongresie reprezentować tysiące robotników i pracowników PGR z woj. lubelskiego.

Józef Kowalewski, przodownik pracy kuźni Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, jest przewodniczącym rady zakładowej. Swą pracą związkową Kowalewski wpływa mobilizująco na rozwój współzawodnictwa pracy, rozwijając równocześnie żywą działalność w dążeniu do systematycznej poprawy warunków socjalnych i bytowych załogi. Dla uczczenia II Zjazdu PZPR oraz święta 1-majowego załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach postawiła sobie ambitny cel — wykonać do 10 maja zadania 5 lat planu 6-letniego. Załoga w dniach, gdy jej delegat — Kowalewski uczestniczyć będzie w obradach Kongresu, postanowiła jeszcze bardziej podnieść wydajność pracy, aby móc przesłać Kongresowi meldunek o pełnej realizacji swego zobowiązania. (PAP)

Siódme posiedzenie konferencji genewskiej

W ciągu najbliższych 2 dni nieoficjalne rozmowy – następne posiedzenie w piątek

(f) GENEWA (PAP). 4 bm. pod przewodnictwem delegata Syjamu księcia **Wan Bongsprabandh** odbyło się kolejne siódme posiedzenie konferencji genewskiej. W dyskusji zabrali głos: minister spraw zagranicznych Kanady **Pearson**, minister spraw zagranicznych Holandii **Luns** oraz przedstawiciel Etiopii **Gabre Heywot**.

Minister spraw zagranicznych Kanady Pearson wygłosił przemówienie, którego znaczną część poświęcił polemice z ministrem Mołotowem, ministrem Czou En-laiem i ministrem Nam Irem. Wyraził on w szczególności niezadowolenie z powodu tego, że minister Czou En-lai zażądał uregulowania sprawy koreańskich i chińskich jeńców wojennych, uprowadzonych przemocą i wcielonych do wojsk Li Syn-mana i Czang Kai-szeka.

Pearson nawiązał do propozycji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i stwierdził, że jego zdaniem — „nie zostały one należycie zdefiniowane i wyjaśnione". W konkluzji odrzucił on propozycje ministra Nam Ira. Pearson, podobnie jak Dulles, wyraził pogląd, że podstawą do uregulowania kwestii koreańskiej są rezolucje Zgromadzenia Ogólnego NZ z października 1950 roku.

Minister spraw zagranicznych Holandii Luns również kurczowo trzymał się rezolucji ONZ z października 1950 r., uważając ją za „program" rozwiązania kwestii koreańskiej.

Następnie przemawiał **delegat Etiopii Gabre Heywot**, który wzywał do pokojowego zjednoczenia Korei. Zaznaczył on, że Etiopia nie ma zamiaru utrzymywać bez końca swych oddziałów wojskowych w Korei.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący zaproponował, aby następne posiedzenie plenarne odbyło się w piątek. Najbliższe dwa dni — oświadczył przewodniczący posiedzenia — powinny być poświęcone nieoficjalnym rozmowom mającym służyć wyjaśnieniu sytuacji i zbliżeniu poglądów. Stanowisko przewodniczącego zostało zaaprobowane przez wszystkich uczestników konferencji. *(Korespondencję własną z Genewy zamieszczamy na str. 2).*

Należy przywrócić pokój i uznać prawa narodów Wietnamu, Patet Lao i Khmeru

Oświadczenie delegacji Demokratycznej Republiki Wietnamu po przybyciu do Genewy

(f) GENEWA (PAP). 4 bm przybyła do Genewy 5-osobowa delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej celem wzięcia udziału w dyskusji nad kwestią indochińską na konferencji genewskiej. Na czele delegacji stoi wicepremier i p. o. ministra spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — **Pham Wan-dong**.

Delegację witali na lotnisku premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-lai**, wiceministrowie spraw zagranicznych ZSRR **Gromyko i Kuzniecow**, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej **Nam Ir** oraz przedstawiciele władz szwajcarskich.

Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wręczyła przedstawicielom prasy oświadczenie zawierające pozdrowienia dla narodu szwajcarskiego i stwierdzające co następuje:

„Sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach na podstawie uznania narodowych praw narodów Wietnamu, Khmeru i Patet Lao jest szczególnie ważnym zadaniem konferencji genewskiej. Pomyślnego rozwiązania tego zadania pragną zgodnie narody Indochin, narody Azji południowo-wschodniej i całego świata.

Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej dołoży wszelkich starań, by przyczynić się do pokojowego uregulowania kwestii indochińskiej. Delegacja wyraża przekonanie, że szczere i konstruktywne wysiłki uczestników konferencji doprowadzą do zadowalającego rozwiązania kwestii indochińskiej, do przywrócenia pokoju w Indochinach i zapewnienia w ten sposób utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w Azji, doprowadzą do złagodzenia napięcia międzynarodowego i umocnienia pokoju na całym świecie".

VII WYŚCIG POKOJU

Drużyna polska pierwsza we Wrocławiu

W IV etapie zwyciężył Rużiczka, 2. Wilczewski, 3. W. Klabiński, 7. Grabowski

IV etap Wyścigu Pokoju (176 km) rozegrany na trasie Stalinogród — Wrocław zakończył się nowym sukcesem reprezentacji Polski. Według nieoficjalnych danych drużyna polska zajęła pierwsze miejsce, powiększając dystans dzielący ją w klasyfikacji łącznej wyścigu od następnych drużyn.

Na metę na stadionie olimpijskim we Wrocławiu, gdzie zgromadziło się około 100 tysięcy osób, pierwszy wpadł Czechosłowak Rużiczka, osiągając czas 4:29:39. Następne miejsca zajęli:

2) Wilczewski
3) Klabiński Wł.
4) Pedersen (Dania)
5) Ruvet (Belgia)
6) Matwiejew (ZSRR)
7) Grabowski (Polska).

Wilczewski według nieoficjalnych danych utrzymuje żółtą koszulkę leadera.

Po drugiej obniżce cen

PRACUJMY DLA NASTĘPNEJ

„Obniżkę cen witamy wydajną, oszczędną pracą" — pisał „Komunard", codzienny biuletyn ZWUT-tu im. Komuny Paryskiej w Warszawie w pierwszym dniu pracy w maju.

W brygadach, grupach związkowych już 30 kwietnia robiono podwójne obliczenia.

Każda robotnica, każdy pracownik czynił „swoje rodzinne" rachunki: ile też ta obniżka przyniesie mu miesięcznie oszczędności?

A zespołowo radzono: wygospodarowaliśmy swą pracą już drugą obniżkę cen, zastanówmy się, co zrobić, by godnie ją przywitać i utorować drogę następnej.

— Tak jakoś samo z siebie od serca postanowiłyśmy w brygadzie zamontować dodatkowo 700 sztuk sznurów przełącznikowych — opowiada tow Anna Kolasińska z wydz. montażowego. — Właśnie dziś, 4 maja wykonaliśmy je.

Cenne jest to, że załoga ZWUT-u zrozumiała, że obniżkę cen trzeba traktować jako bodziec do dalszej dobrej, oszszczędniejszej produkcji.

Nie tylko w „Komunie Paryskiej" myślą tak robotnicy. Ta sama myśl nurtuje ich sąsiadów — załogi Polskich Zakładów Optycznych.

Tokarz ZMP-owiec Eugeniusz Dobrzeniecki cieszy się i z obniżki i z mieszkania, które wczoraj właśnie dostał, a także i z tego, że złożył dwa wnioski racjonalizatorskie, które przyczynią się do lepszej pracy jego rewolwerówki.

— Myślę ciągle o tym — mówi młody tokarz — jakby zorganizować pracę, żeby była lżejsza a zarazem wydajniejsza — bo przez to i koszty produkcji ma fabryka mniejsze i państwo ma stąd większe dochody. A z tych dochodów wzięła się przecież i ostatnia obniżka.

Boli robotników PZO, gdy widzą, że produkcja zakładów jest droga, że często niepotrzebnie się wydaje pieniądze.

Oto np. rozmawiamy z tow. Segenem z wydz. montażowego.

— Jak można mówić o obniżce kosztów — słusznie zauważa — jeżeli dostawy części przez wydział mechaniczny są ciągle nierytmiczne. W I dekadzie są zwykle przestoje, obijamy się, a w III „na zabój", nawet w nadliczbowych godzinach (a to kosztuje!) montujemy mikroskopy i inne przyrządy optyczne.

Każda złotówka jest dla nas cenna. Jeśli każdy robotnik miesięcznie zaoszczędzi ich tylko kilkanaście — jaką sumę będziemy mieli w całym kraju? — tak mówią pracownicy PZO w związku z obniżką cen. *(żm)*

Rosną obroty w sklepach

WROCŁAW **(kor. wł.)**. W placówkach handlowych Wrocławia panował w poniedziałek 3-go maja wzmożony ruch. W dniu tym sprzedawcy Domu Towarowego obsłużyli o ponad 15 proc. więcej klientów niż w innych dniach po wypłatach. W dniu tym PDT wykonał ponad 140 proc. planu dziennego. Specjalnym popytem cieszyły się jedwabie, konfekcja damska i męska, obuwie, wełny oraz artykuły sportowe.

Mieszkańcy Wrocławia przyjęli obniżkę cen z zadowoleniem. W szeregu zakładów pracy jak np. w fabryce im. F. Dzierżyńskiego i Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych robotnicy postanowili w odpowiedzi na uchwałę KC Partii i Prezydium Rządu jeszcze lepiej niż dotychczas wykonywać swoje zadania, zwłaszcza zaś zwiększyć starania o oszczędność materiałów i surowców. *(n)*.

*

RZESZÓW **(kor. wł.)**. Kolejna obniżka cen spowodowała znaczne ożywienie ruchu w sklepach rzeszowskiego MHD.

W dniu 3 maja obroty w sklepach MHD Rzeszów wzrosły o 40 proc. w stosunku do obrotów w dniu 3 kwietnia br. zaś obroty w sklepach tekstylnych o 100—120 proc. W ciągu jednego dnia sprzedano tysiące metrów żorżety, jedwabiu oraz duże ilości wełny.

W sklepie MHD nr 28 sprzedawczyni musiała się uwijać szybko i sprawnie. W ciągu jednego przedpołudnia zakupiono tutaj 280 metrów żorżety, podczas gdy przed zniżką cen, sklep ten sprzedawał po kilkanaście metrów w ciągu całego dnia. Nic dziwnego, skoro niektóre gatunki żorżety staniały o 40 proc., a lato za pasem.

W sklepie MHD nr 25 sprzedano w tym dniu kompletów damskich, koszul męskich i lekkiej garderoby dziecięcej blisko dwa razy więcej niż sprzedawano dziennie w ciągu kwietnia. *(c. bł.)*

*

GDAŃSK — W gdańskim PDT w dniu 3 bm, w porównaniu z 3 kwietnia br. zwiększyły się obroty następujących artykułów: tkanin wełnianych — o 100 proc., jedwabiu o 40 proc., bawełny — o 30 proc., galanterii skórzanej — o 70 proc.

STALINOGRÓD — 3 bm w godzinach przedpołudniowych przewinęło się przez PDT w Stalinogrodzie ok. 12 tys klientów. Nawet w dniach szczególnie wzmożonych zakupów, jak np. w okresie przedświątecznym, liczba kupujących nie przekraczała 4 tysięcy.

Popyt na obuwie wzrósł po obniżce o 50 proc. — to samo tyczy również jedwabi, a przede wszystkim wśród nich żorżety.

Handel warszawski zdał egzamin

W przeszło 4.500 warszawskich placówkach handlowych — ponad 5.700 osób dokonało przeceny towarów na podstawie uchwały o kolejnej obniżce cen. Już do godz. 9 rano 1 maja 95 proc. punktów przeprowadziło przecenę towarów.

Jak stwierdzono na posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy w dn. 4 bm. dzięki ofiarności pracowników, warszawski handel uspołeczniony pomyślnie zdał ten trudny egzamin.

*

Obrót dzienny w PDT na Pradze wyniósł w poniedziałek ponad 390 tysięcy zł., o 140 tys. zł więcej niż przed tygodniem. W dniach 2 i 3 bm. sprzedano m.in. 186 garniturów, co stanowi rekord w dotychczasowych obrotach w tym dziale.

W „Delikatesach" przy Nowym Świecie obrót dzienny w stoisku ze słodyczami jest średnio o 5 tys. zł. większy, niż w dniach przed zniżką cen.

Znacznie wzrosła sprzedaż masła i serów wysokich gatunków.

W Domu Mody Damskiej i Męskiej przy zbiegu ulicy Nowy Świat i Rutkowskiego obrót w dziale odzieży męskiej w poniedziałek wyniósł ok. 100 tys. zł. tj. ponad 2 razy więcej niż w przeciętnym dniu przed zniżką cen.

Nowe towary dla wsi

KRAKÓW — Do sklepów wiejskich w gminie Myślenice nadchodzą coraz to nowe transporty materiałów tekstylnych i artykułów spożywczych gospodarstwa wiejskiego. Zaopatrzyć trzeba wszystkich kupujących tym bardziej, że jak oblicza kierownictwo Gminnej Spółdzielni — blisko 4-krotnie więcej klientów odwiedza sklepy niż dotychczas. Obroty w 21 sklepach tej gminy wzrosły mniej więcej dwukrotnie.

(PAP)

Listy ludzi pracy do towarzysza Bieruta

Na ręce I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta wpływają liczne listy i depesze od ludzi pracy naszego kraju. Wiele depesz przesyła pracująca wieś, zapewniając, że w dążeniu do realizacji zadań nakreślonych przez II Zjazd PZPR, szczególnie wzmoże walkę o podniesienie produkcji rolnej.

„Załoga POM w Krasnymstawie — czytamy w jednej z depesz — przesyła Wam, Towarzyszu, gorące i serdeczne pozdrowienia, zapewniając, że pod przewodem PZPR realizować będzie wskazania II Zjazdu Partii, umacniając sojusz robotniczo chłopski, podnosząc produkcję rolną".

Wiele depesz i listów przesłali chłopi — uczestnicy powiatowych zjazdów ZSL.

„Zapewniamy Was — piszą w swym liście delegaci, uczestnicy IV Statutowego Powiatowego Zjazdu ZSL w Krakowie — że w ścisłej współpracy z podstawowymi organizacjami partyjnymi, nieugięcie realizować będziemy wielkie zadania postawione przez II Zjazd PZPR". Delegaci Powiatowego Zjazdu ZSL w Gostyninie stwierdzają: „Zapewniamy Cię, że w realizację wskazań II Zjazdu PZPR, dotyczących podniesienia wydajności z hektara i rozwoju hodowli, włożymy cały swój wysiłek".

Serdeczny list przysłali chłopi — Kaszubi, zebrani na Powiatowym Zjeździe ZSL w Kartuzach. „Zapewniamy Was — czytamy w tej depeszy — że w oparciu o wytyczne II Zjazdu PZPR będziemy pracować mocniej niż dotychczas nad podniesieniem produkcji rolnej i przebudową ustroju rolnego.

My, chłopi kaszubscy, rozumiemy, że zadania nasze rosną z każdym dniem i z każdym dniem wzrasta nasza współodpowiedzialność za losy naszego kraju.

Nasza wzmożona praca pogłębia sojusz robotniczo chłopski".

Po raz dziesiąty — sztandar przechodni dla Otmętu

OPOLE. Załoga Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie za swe osiągnięcia produkcyjne w I kwartale br. otrzymała po raz 10-ty sztandar przechodni Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Odzież. i Skórzanego. Załoga Śląskich Zakładów Obuwia już dwukrotnie zdobyła na własność sztandar przechodni Zarządu Głównego swego związku zawodowego.

Dzięki rozwojowi współzawodnictwa załoga wyprodukowała w I kwartale br. ponad plan 1400 par obuwia pierwszego gatunku oraz odniosła wiele sukcesów w walce o oszczędność skór i materiałów pomocniczych. Również w bieżącym kwartale robotnicy mają już poważne osiągnięcia.

(PAP)

Porażka dyplomacji USA

Głosy prasy zachodniej po wyjeździe Dullesa z Genewy

(f) PARYŻ (PAP). Zarówno w komentarzach swych korespondentów z Genewy, jak i w artykułach poświęconych rozwojowi sytuacji w Genewie, prasa francuska niemal jednomyślnie podkreśla fiasko amerykańskiej „polityki siły" i pogłębienie się sprzeczności między mocarstwami zachodnimi.

Niektóre dzienniki nie wykluczają, że dyplomacja amerykańska, mimo doznanej porażki, nie zrezygnuje ze swych agresywnych planów i podejmie nowe próby, aby nie dopuścić do pokojowego uregulowania problemu indochińskiego.

Nawiązując do wystąpienia wicepremiera Paul Reynaud na posiedzeniu Rady Ministrów, który — jak wiadomo — domagał się natychmiastowego rozpoczęcia rokowań z Wietnamską Republiką Demokratyczną, dziennik **„Paris Presse"** podkreśla, że w łonie rządu francuskiego nie ma jednomyślności. Niektóre dzienniki paryskie nie ukrywają, że opinia publiczna we Francji coraz natarczywiej domaga się położenia kresu wojnie w Indochinach. Korespondentka **„Information" — Tabouis** pisze z Genewy: „Delegaci są przekonani, że porozumienie — niezależnie od tego, jakie ono będzie — jest co najmniej pożądane. Rozwój sytuacji militarnej, nacisk opinii publicznej... zmuszają do zakończenia tej wojny".

Pisząc o „rozgoryczeniu" Dullesa w chwili opuszczania Genewy, **„Paris Presse"** stwierdza: „Zastanawiając się nad niepowodzeniem swej polityki na Dalekim Wschodzie, Waszyngton zamierza zrewidować ją od początku do końca. Nie chodzi jednak o zmianę celów, które pozostają te same... lecz o znalezienie nowej taktyki".

„Liberation" uważa, że w rozpoczynających się rokowaniach w sprawie Indochin, Bidault, realizując wytyczne polityki amerykańskiej, będzie usiłował posłużyć się Bao Daiem w celu pomnażania przeszkód, aby uniemożliwić osiągnięcie porozumienia.

„Combat" zamieszcza artykuł wstępny pt. „Adieu, panie Foster Dulles". Zdaniem dziennika, Dullesa czeka po powrocie do Waszyngtonu ciężka przeprawa. „Aczkolwiek przyszłość jest nadal niejasna — pisze dziennik — to jednak iskierka nadziei błyszczy w Genewie. Iskierką tą są rokowania w sprawie Indochin. Ta właśnie nadzieja na pokój zmusiła Dullesa, który przybył do Europy w innych celach — do ucieczki". Dziennik stwierdza w konkluzji: „Ameryka jest naszym sprzymierzeńcem, lecz pokój jest sprzymierzeńcem jeszcze pewniejszym. Zrozumiał to sekretarz stanu USA, któremu nie pozostało nic innego, jak tylko wyjechać. Mówimy panu Dullesowi nie: do widzenia, lecz: żegnaj!"

Azja kroczy naprzód

LONDYN (PAP). Komentując przebieg obrad w Genewie, większość dzienników angielskich naświetla te obrady przez pryzmat uchwał konferencji w Colombo. Tak np. **„News Chronicle"** podkreśla, że przy rozwiązywaniu problemów azjatyckich, nie wolno pomijać tamtejszych krajów. „Azja kroczy naprzód — stwierdza dziennik. Wobec tego historycznego faktu wszystkie inne wydarzenia międzynarodowe nabierają mniejszej wagi". Dziennik przestrzega przed niedocenianiem ruchów wyzwoleńczych w Azji i w związku z tym przewiduje, że projekty utworzenia paktu militarnego w Azji południowo-wschodniej spalą na panewce.

Organ Partii Pracy **„Daily Herald"** stwierdza w artykule wstępnym, że „dyplomacja USA poniosła poważną porażkę". „Eisenhower — stwierdza dziennik — znajdujący się pod obstrzałem zarówno w USA jak i za granicą, stoi obecnie u progu ogólnonarodowego wybuchu oburzenia...". Korespondent waszyngtoński tego dziennika donosi, że „Eisenhower był zaskoczony rezultatem poufnej ankiety, która wykazała, że tylko pięciu kongresmenów wypowiedziało się za wysłaniem wojsk amerykańskich do Indochin".

Rozbieżności nawet wśród delegacji USA

NOWY JORK (PAP). **„New York World Telegram"** w korespondencji z Genewy przyznaje, że amerykańska polityka zagraniczna poniosła w Genewie klęskę, i wyraża pogląd, że należy dokonać rewizji tej polityki. **„New York Times"** zauważa, że rozbieżności istnieją nie tylko między zachodnimi mocarstwami, lecz także w łonie samej delegacji amerykańskiej. Rozbieżności te polegają na tym, że z jednej strony koła wojskowe USA sprzeciwiają się wszelkim propozycjom pokojowego uregulowania problemu indochińskiego, z drugiej zaś realne fakty polityczne uniemożliwiają kontynuowanie wojny. Jednym z tych faktów jest niechęć Francji do kontynuowania wojny oraz brak wśród wielu narodów entuzjazmu dla francuskiego reżimu kolonialnego.

„New York Daily News" podkreśla, że „administracja Eisenhowera, a w szczególności Dulles, ponieśli największą porażkę od chwili dojścia do władzy". Dziennik wyraża przypuszczenie, że porażka ta może zaważyć na dalszej karierze Dullesa.

„Mamy dość Korei"

(f) NOWY JORK (PAP). Tygodnik **„U. S. News and World Report"** stwierdza, że prości ludzie w USA są stanowczo przeciwni wszelkiej interwencji zbrojnej. Tygodnik cytuje szereg wypowiedzi członków Kongresu USA. Tak np. przewodniczący jednej z komisji senackich oświadczył, iż „w 99 proc. listów, które otrzymuję zawarte są żądania, aby USA nie brały udziału w wojnie azjatyckiej ani w Korei, ani też w Indochinach". Pewien senator republikański ostrzegł, iż „jeżeli wyślemy wojska do Indochin — republikanie muszą się przygotować do tego, że podczas wyborów w listopadzie doznają klęski".

Jeden z weteranów wojny koreańskiej — kontynuuje tygodnik — oświadczył: „Mamy dość Korei. Niech inni walczą, jeśli się to im podoba!"

Omawiając wynik ankiety przeprowadzonej w czerwcu ub. r., tygodnik stwierdza, że wówczas stosunek głosów był 6:1 przeciwko wszelkiej interwencji zbrojnej. W marcu br. stosunek ten wzrósł do 10:1. W przeprowadzonej niedawno błyskawicznej ankiecie, 85 proc. uczestników tej ankiety wypowiedziało się przeciwko wysłaniu wojsk amerykańskich do Indochin, tylko 8 proc. — za wysłaniem, zaś 7 proc. nie zajęło żadnego stanowiska. Po wypowiedzi prezydenta Nixona, który domagał się wysłania wojsk amerykańskich do Indochin, protesty przeciwko interwencji USA wzrosły do tego stopnia, że — jak podkreśla tygodnik — Nixon zmuszony został do odwrotu.

Delegacje zagraniczne na uroczystości 1-majowe w ZSRR — na Kremlu

(f) MOSKWA (PAP). Na obchody święta 1 Maja — dnia międzynarodowej solidarności mas pracujących — przybyło do Moskwy na zaproszenie radzieckich organizacji społecznych przeszło 40 delegacji zagranicznych. Serdecznie przyjmowani przez mieszkańców Moskwy goście zaznajamiają się z życiem stolicy ZSRR.

3 bm. byli oni podejmowani na Kremlu obiadem, wydanym przez Wszechzwiązkową Centralną Radę Związków Zawodowych, Wszechzwiązkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą oraz Radziecki Komitet Obrony Pokoju.

Na przyjęciu obecni byli przodujący robotnicy i delegacje związkowe, wybitni działacze kultury, przedstawiciele młodzieży radzieckiej i prasy oraz delegacje Chin, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, NRD, Anglii, Indii, Francji, Włoch, Finlandii, Austrii, Niemiec zachodnich, Danii, Luksemburga, Kanady, Brazylii, Boliwii, Paragwaju, Meksyku, Japonii i innych krajów.

Dlaczego Dulles i lisynmanowcy są przeciwko propozycji Nam Ira?

(f) PEKIN (PAP). W Phenjanie odbyło się posiedzenie KC Zjednoczonego Frontu Narodowego Korei, który jednomyślnie ogłosił orędzie do narodu koreańskiego. Orędzie m. in. głosi:

„Pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego stanowi najgorętsze pragnienie całego narodu koreańskiego. Minister spraw zagranicznych Nam Ir, wyrażając wolę całego narodu koreańskiego, wysunął konkretne propozycje zmierzające do pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny. KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu gorąco aprobuje i popiera te propozycje.

Zarówno J. Dulles jak i przedstawiciel Korei południowej na konferencji genewskiej oponują uparcie przeciwko wycofaniu z Korei wojsk USA i przeciwko przeprowadzeniu wolnych wyborów. Sprzeciwiają się oni temu dlatego, że bez ochrony wojsk USA marionetkowy rząd Li Syn-mana nie mógłby się utrzymać u władzy nawet przez jeden dzień, oraz dlatego, że bez wojsk amerykańskich w Korei kołom rządzącym USA nie udałoby się zrealizować swych planów zaprowadzenia w Korei północnej terrorystycznego policyjnego reżymu, jaki panuje obecnie w Korei południowej i przekształcenia całej Korei w kolonię imperialistów amerykańskich, w bazę nowej agresji.

Fakty te wykazują niezbicie, że imperialiści amerykańscy i klika lisynmanowska dążą do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do storpedowania pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Konferencja genewska powinna omówić wszystkie te fakty, co przyczyni się w znacznym stopniu do pomyślnego rozwiązania problemu pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny".

Zacieśnia się pierścień wokół ostatnich fortów Dien Bien-fu

(f) PEKIN (PAP). Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że pierścień wojsk ludowych wokół ostatnich fortów francuskich w Dien Bien-fu zacieśnia się w dalszym ciągu. O 4 kilometry w kierunku południowym od głównych pozycji francuskich znajduje się otoczony przez wojska ludowe fort francuski „Isabelle".

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hanoi, że 4 bm. wojska ludowe zaatakowały wschodnie pozycje wojsk francuskich w Dien Bien-fu, a następnie przeniosły atak na stronę zachodnią. Jedno stanowisko francuskie po stronie zachodniej zostało zdobyte.

Przymusowe wcielanie Wietnamczyków do armii Bao Daia

(f) PEKIN (PAP). Jak podaje agencja Nowych Chin, władze francuskie prowadzą w okupowanych rejonach Wietnamu mobilizację młodzieży do armii baodaiowskiej. Z Hanoi donoszą, że w mieście panuje terror. Na ulicach utworzono punkty mobilizacji młodzieży, w szkołach i teatrach przeprowadza się obławy. Wszystkie kobiety w wieku od 18 do 30 lat podlegają poborowi do wojska.

Władze francuskie i baodaiowskie przeprowadziły setki „pacyfikacji" w celu zmuszenia młodzieży do wstąpienia w szeregi armii. Premier baodaiowskiego rządu oświadczył niedawno, że marionetkowa armia licząca obecnie 300 tysięcy żołnierzy będzie zwiększona do 550 tysięcy.

Montgomery i Heusinger omawiają sprawy Wehrmachtu

(f) BERLIN (PAP). Do Bonn przybył marszałek **Montgomery**, który złożył „prywatną wizytę" wysokiemu komisarzowi USA w Niemczech zachodnich — **Conantowi**. Następnie wziął udział w przyjęciu wydanym przez wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii **Hoyer Millara** w Bad Godesberg. W czasie tego przyjęcia Montgomery spotkał się z byłym generałem faszystowskim **Heusingerem**, z którym przeprowadził rozmowy na temat paktu atlantyckiego, „europejskiej wspólnoty obronnej" oraz Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego.

Tomasz Mann wzywa do walki przeciw groźbie wojny atomowej

(f) RZYM (PAP). Wielki pisarz niemiecki Tomasz Mann w wywiadzie udzielonym korespondentowi dziennika włoskiego „Unita", opowiedział się za pokojowym porozumieniem narodów. Walka narodów przeciwko groźbie wojny atomowej — oświadczył Tomasz Mann — jest walką słuszną, do której sukcesu każdy musi się przyczynić. Tomasz Mann wypowiedział się ponadto za rozszerzeniem stosunków kulturalnych i handlowych między narodami.

W gminie Mrozy po obniżce

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Od poniedziałku rano wszystkie sklepy GS w Mrozach (pow Mińsk Maz.) prowadziły normalną sprzedaż już po cenach obniżonych. Normalną? Bodaj że dla wczorajszego dnia określenie to nie będzie zupełnie właściwe. Bo czy normalnie w sklepie tekstylnym ludzie nie mogą docisnąć się do lady, czy w poniedziałek, choćby to nawet był dzień poprzedzony dwoma dniami świąt, ekspedientka sprzedająca obuwie jest aż spocona z wysiłku, a pracownik sklepu z żelazem już do południa ma za sobą ponad 300 obsłużonych klientów.

*

Aby nie być gołosłownym — kilka liczb tak na gorąco z raportów kasowych do reporterskiego przeniesionych notatnika.

W poniedziałek już do godz. 13.00 sklep tekstylny w Mrozach sprzedał towarów za ponad 4 tysiące złotych, podczas gdy tydzień temu (również poniedziałek) całodniowy obrót wynosił 2.600 zł.

A w innych sklepach? W sklepie obuwniczym koperta z przedpołudniowym utargiem gruba była jak nigdy. Ponad 3 tys. zł w stosunku do 800 zł z ubiegłego poniedziałku. Pół dnia w sklepie z artykułami żelaznymi i w szufladzie niemal 5 tys. zł, czyli 2 razy więcej od przeciętnego dziennego obrotu.

*

W niedzielnej gazecie zaledwie kilkadziesiąt pozycji. W urzędowych cennikach, według których sklepy wszystkich branż dokonywały przeceny — pozycje liczą się w tysiące. W samym tylko sklepie z artykułami tekstylnymi w Mrozach zniżka objęła ok. 400 pozycji, które oficjalny komunikat zamknął w kilku zaledwie wierszach.

Roboty więc było huk. Co najmniej jedna nieprzespana noc poprzedzała poniedziałkową sprzedaż. Ale już rano mieszkańcy gminy Mrozy (czego nie da się powiedzieć o sąsiednim Kałuszynie, gdzie jeszcze w poniedziałek do południa niektóre sklepy były zamknięte z powodu przeprowadzanej przeceny) mieli możność nie procentami, jak w gazecie, a w bardziej zrozumiałym języku złotówek porównywać ceny, robić obliczenia. Oto np. dla Konstantego Zawadzkiego, który w poniedziałek rano kupił pług zniżka cen oznacza 15,20 zł oszczędności, dla Wiktora Jacka, który nabył brony — 15,40 zł.

Trudno tu wymienić wszystkich klientów, którzy w poniedziałek do godz. 13 przewinęli się przez sklepy GS w gm Mrozy. Ale można uciec się do porównania i tą drogą dokonać pewnych obliczeń.

W cenach obowiązujących przed 1 maja ogólna wartość towarów (objętych obniżką) sklepu tekstylnego w Mrozach wynosiła ok. 135 tys. zł. Po obniżce — 118 tys. zł. Co to znaczy? Znaczy to, że na zakupie materiałów, które w dniu 1 maja znajdowały się na półkach tego tylko jednego spośród kilkunastu sklepów — mieszkańcom gminy Mrozy pozostanie na inne wydatki około 17 tys. zł.

*

Nie trzeba tu chyba pisać, że z uznaniem i zadowoleniem mieszkańcy gminy Mrozy przyjęli obniżkę cen. Tego pisać nie trzeba, tak jak nie trzeba zapewniać nikogo, że ludzie chodzą na dwóch nogach, a po nocy następuje dzień.

Przyjęli ją więc z uznaniem, i co tu trzeba koniecznie dodać — ze zrozumieniem, że tak jak obecna obniżka jest wynikiem ich pracy, tak również od ich wysiłku, od tego jak dalece i w gminie Mrozy i w całej Polsce chłopi potrafią podnieść urodzajność pól, hodowlę — w niemałej mierze zależy dalsza poprawa warunków bytowych pracującej wsi. *(wk)*

Narada młodych pisarzy

(f) W Oborach pod Warszawą odbyła się doroczna, 6-dniowa narada młodych pisarzy — przedstawicieli „Kół Młodych", istniejących przy poszczególnych oddziałach wojewódzkich Związku Literatów Polskich. W obradach wzięli udział również przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP.

Uczestnicy narady omówili utwory literackie zawarte w Almanachu Młodych — wydawnictwie zawierającym najlepsze prace młodych prozaików, poetów i satyryków — członków „Kół Młodych" ZLP oraz omówili najistotniejsze problemy teoretyczne współczesnej literatury polskiej.

Oceniając swój dorobek twórczy i wskazując na pomyślne warunki, w jakich wyrasta najmłodsze pokolenie pisarzy, uczestnicy narady krytykowali brak odwagi twórczej, cechujący jeszcze wielu młodych literatów, schematyzm i zacieranie ostrości konfliktów naszego życia oraz obserwowane wielokrotnie w poezji ubóstwo artystycznych środków wyrazu.

Powiatowe Zjazdy ZSL

(f) W tych powiatach, w których ukończono już kampanię sprawozdawczo - wyborczą w kołach i gminnych komitetach wykonawczych ZSL, odbywają się obecnie statutowe walne zjazdy powiatowe Stronnictwa. Dotychczas odbyły się 22 zjazdy, a dalsze odbędą się w ciągu bieżącego i następnego miesiąca.

W zjazdach biorą udział, delegaci, wybrani na walnych zebraniach kół gromadzkich i członkowie gminnych komitetów wykonawczych ZSL oraz przedstawiciele wojewódzkich komitetów wykonawczych i prezydium NKW Stronnictwa. We wszystkich zjazdach uczestniczą również zaproszeni przedstawiciele komitetów powiatowych PZPR, a także przedstawiciele miejscowych władz, organizacji masowych i instytucji.

W czasie zjazdów delegaci kół i członkowie GKW ZSL podsumowują całoroczną działalność ZSL w powiecie, opracowują wytyczne dalszej działalności oraz wybierają nowe władze powiatowe Stronnictwa

Szczególnie szeroko omawia się zadania ZSL w umacnianiu sojuszu robotniczo - chłopskiego. Mocno podkreślana jest rola podstawowych ogniw organizacyjnych Stronnictwa, jakimi są koła gromadzkie, w kształtowaniu życia w gromadzie, a przede wszystkim w mobilizowaniu wraz z podstawowymi organizacjami partyjnymi PZPR ogółu mieszkańców wsi do rozwijania gospodarstw, do zwiększania ich produkcji jako głównego warunku podniesienia stopy życiowej i kultury ludzi pracy na wsi i w mieście.

Wśród czołowych zadań, wysuwanych na zjazdach jest również sprawa jeszcze szerszego udziału chłopów w organach władzy ludowej, co ma szczególne znaczenie w związku z projektami nowego podziału administracyjnego.

W związku z doniosłymi zadaniami, jakie w realizacji wielkiego programu szybkiego rozwoju rolnictwa, wysuniętego przez II Zjazd PZPR, stoją przed kołami gromadzkimi ZSL — na zjazdach powiatowych Stronnictwa mocno stawiana jest sprawa zwiększenia pomocy dla tych kół i rozszerzenia opieki nad nimi ze strony powiatowych i wojewódzkich komitetów wykonawczych. Wymaga to dalszego usprawnienia działalności tych komitetów i szerszego niż dotychczas oparcia się w pracy na aktywie terenowym.

Działacze teatralni zakończyli obrady

(f) 4 bm. zakończyły się 2-dniowe obrady dorocznego zjazdu teatralnego, który dokonał oceny dotychczasowego stanu polskiego teatru, jego osiągnięć i błędów, jak również przedyskutował zadania, które przed twórczymi pracownikami teatralnymi postawił II Zjazd Partii.

W czasie dwudniowej ożywionej dyskusji głos zabierali wybitni reżyserzy, aktorzy, autorzy dramatyczni, pedagodzy teatralni, krytycy i teoretycy teatru. Uczestnicy Zjazdu stwierdzali, iż teatr polski, pomimo poważnych niejednokrotnie osiągnięć, zwłaszcza w zakresie pozyskania nowego, masowego widza, rozbudowy sieci teatrów oraz osiągnięć repertuarowych nie nadąża za bujnym wszechstronnym rozwojem naszego kraju, nie odzwierciedla należycie przemian zachodzących, nie zaspokaja rosnących potrzeb w tej dziedzinie. Analizując przyczyny tego stanu rzeczy, wielu dyskutantów wskazywało, iż poważną winę za szarzyznę, nudę i schematyzm wielu naszych przedstawień, zwłaszcza niektórych sztuk współczesnych, ponosi zbyt ciasne pojmowanie metody realizmu socjalistycznego, obawa przed nowatorstwem środków wyrazu artystycznego. Podkreślano, iż istotą nowatorstwa w teatrze winno być odkrywcze, nowe ukazanie człowieka i przemian jakie się w nim dokonują. Potępiając stosowaną nieraz w teatrze praktykę krępowania twórczej indywidualności artysty oraz komenderowania procesami twórczymi w teatrze, wielu dyskutantów mówiło o potrzebie śmielszego eksperymentowania, pełniejszego korzystania z różnorodnych środków wyrazu artystycznego.

Wiele miejsca zajęła w obradach Zjazdu dyskusja nad linią repertuarową naszych teatrów. Wskazywano tu na liczne poważne braki, jak np. brak nowych inscenizacji wielkiego teatru romantycznego, braki w repertuarze klasycznym, niedostateczna ilość przedstawień sztuk radzieckich i krajów demokracji ludowej i wreszcie niedostateczną współpracę ze współczesnymi polskimi autorami dramatycznymi

Jako jedno z najpoważniejszych zadań stojących przed polskim teatrem wysunięto sprawę dotarcia szeroką falą z dobrą sztuką teatralną do wiejskiego widza. Wskazywano na przeszkody, które sprawiły iż dotychczas wieś polska była prawie pozbawiona teatru. Dyskutowano sprawę centralnego teatru wiejskiego, omawiano trudności organizacyjne oraz zagadnienie często niewłaściwego stosunku władz terenowych do potrzeb ekip objazdowych.

Ostro stanęła na zjeździe sprawa młodych kadr teatralnych. Wskazywano, że stale rosnące potrzeby życia teatralnego wymagają rozszerzenia szkolenia w tej dziedzinie i podniesienia go na wyższy poziom. Mówiono m. in. iż należy na wzór teatru w Stalinogrodzie organizować studia aktorskie przy poszczególnych placówkach teatralnych.

Wiele czasu i uwagi poświęcono na zjeździe sprawom bytowym pracowników teatru.

Podsumowując obrady zjazdu minister Kultury i Sztuki W. Sokorski stwierdził, iż wniosły one wiele cennych uwag i myśli, które dopomogą w walce o nowy teatr, teatr socjalistyczny. (PAP)

Laniel stawia sprawę zaufania w Zgromadzeniu Narodowym

(f) PARYŻ (PAP). 4 bm. po 3-tygodniowej przerwie świątecznej w obradach odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Do Biura Zgromadzenia wpłynęły cztery interpelacje w sprawie sytuacji w Indochinach, a poza tym przewodniczący grupy parlamentarnej SFIO Charles Lussy zapowiedział, że zamierza domagać się wznowienia dyskusji nad problemem indochińskim.

4 bm. na posiedzeniu Zgromadzenia liczni deputowani krytykowali politykę rządu Laniela w sprawie Indochin i stanowisko ministra Bidault na konferencji genewskiej.

Deputowany Charles Lussy (SFIO) podkreślił, że minister Bidault całkowicie stracił zaufanie narodu francuskiego. Deputowany komunistyczny Laurent Casanova stwierdził, że rząd Laniela zgodził się na protektorat USA nad Indochinami.

Następnie zabrał głos premier Laniel. Złożył on oświadczenie, w którym utrzymywał, że rząd francuski pragnie przywrócenia pokoju w Indochinach, lecz jednocześnie oznajmił, że francuski korpus ekspedycyjny zostanie wzmocniony. Laniel zażądał odroczenia debaty nad sprawą Indochin do chwili zakończenia obrad konferencji genewskiej i w związku z tym postawił kwestię zaufania dla swego rządu. Głosowanie nad votum zaufania odbędzie się w czwartek 6 maja.

Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego krytykuje postawę Bidault

(f) PARYŻ (PAP). Jeden z wiceprzewodniczących francuskiego Zgromadzenia Narodowego gaullista **Palevsky** poddał krytyce komunikat rządu aprobujący stanowisko ministra Bidault w Genewie. „Nie bez głębokiego zdumienia dowiedzieliśmy się — oświadczył Palevsky — że rada ministrów wyraziła uznanie ministrowi Bidault w związku z jego działalnością dyplomatyczną w Genewie. Czy naród francuski zasługuje na to, aby był oszukiwany? Interes narodowy wymaga, aby kraj wiedział, że znajdujemy się w obliczu kryzysu naszej polityki zagranicznej".

Nogi wyżej głowy...

Nasz korespondent telefonuje z Genewy:

Spokój, opanowanie, uśmiech przeciwko brutalności i chamstwu — w taki sposób jeden z burżuazyjnych dziennikarzy włoskich określił dzisiejszą konferencję prasową delegacji chińskiej. Określenie to lapidarnie i trafnie charakteryzuje atmosferę jaka na tej konferencji panowała. Od chwili bowiem, gdy padały pierwsze pytania z sali — byliśmy świadkami znamiennej wymiany słów między rzecznikiem delegacji chińskiej tow. Huang-hua a kilkoma „boys", którzy na sali konferencyjnej zachowywali się tak, jak gdyby byli na własnej fermie w Texasie.

Od samego początku nikt właściwie nie miał wątpliwości, że jedynym celem owych panów była chybiona próba sprowokowania rzecznika chińskiego. Prawdopodobnie nie byli to w ogóle dziennikarze, bo podczas gdy korespondenci starają się zawsze o zajęcie najwygodniejszych miejsc i skrzętnie notują informacje podawane przez rzecznika — ci panowie stanęli z założonymi rękami z boku sali i przez cały czas konferencji nie zanotowali ani jednego słowa. Zależało im najwidoczniej nie na odpowiedziach, ale na własnych pytaniach. Zauważono także, że przed samą konferencją zjawił się na sali osobisty sekretarz rzecznika delegacji amerykańskiej pana Suydama, który dość długo konferował z nimi przyciszonym głosem.

Już jedno z pierwszych pytań wskazywało kierunek, w jakim pójdą inne. Wysoki Amerykanin żując coś w ustach zapytał, jakie fakty może przytoczyć rzecznik chiński na poparcie twierdzenia, że USA dokonały agresji przeciwko Chinom. „Za dużo czasu zajęłoby nam wyliczanie wszystkich faktów — odpowiada rzecznik — ale wszyscy wiedzą i pan chyba też, że Stany Zjednoczone dokonały agresji na terytorium chińskie, Taiwan".

— „Ale to przecież była odpowiedź na wkroczenie Chińczyków do Korei" — rzuca z triumfalnym błyskiem w oczach Amerykanin. „Nie wiem czy zna się pan na kalendarzu — z uśmiechem odpowiada tow. Huang-hua — jeżeli nie to — powiem panu, że agresja amerykańska na Taiwan nastąpiła na 6 miesięcy przed momentem, w którym chińscy ochotnicy pospieszyli z pomocą Korei Ludowej".

Na sali śmiech. Nie zważając nań, inny Amerykanin rzuca nowe niesłychanie „zręczne" w jego mniemaniu pytanie:

„W jaki sposób Chińczycy pomagają Wietminowi?" (Tak nazywają burżuazyjni dziennikarze Wietnamską Republikę Demokratyczną). I znowu spokojna odpowiedź: „Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że to Stany Zjednoczone interweniują w wojnie indochińskiej. Dla odwrócenia uwagi opinii publicznej od swego własnego udziału w tej wojnie, mówią oni wiele o rzekomej interwencji Chin. Kto wierzy w te plotki, ten staje się współodpowiedzialny za rozsiewanie ich".

W tym miejscu inny Amerykanin woła: „Skąd w takim razie Wietmin ma broń?" „Jeśli chodzi o nasze własne doświadczenie — pada błyskawiczna odpowiedź — to broń i amunicję otrzymywaliśmy od Czang Kai-szeka. Niektóre dzienniki amerykańskie nazywały go nawet „czołowym dostawcą broni dla komunistów". Wydaje mi się, że nieco podobna sytuacja panuje i w Wietnamie".

Jeszcze kilka takich prób — jeszcze kilka podobnych porażek. Na sali słychać już nie tylko śmiech, ale szmery oburzenia. Na ogół przecież konferencje prasowe przebiegają w atmosferze spokojnej. Padają najróżniejsze pytania — ale wszystkie utrzymane w rzeczowym tonie. Dziś amerykańscy „dziennikarze" wleźli z nogami na stół. Ale — jak powiedział po konferencji korespondent chińskiej agencji Sinhua — „im się wyżej podnosi nogi, tym niżej znajduje się głowa". A skutki — mogliśmy właśnie dziś zaobserwować.

ZYGMUNT BRONIAREK

Podczas gdy w USA wzrasta bezrobocie i nędza proletariatu, rząd amerykański wikła się w coraz to nowe awantury wojenne.

— Słyszałeś Jim, podobno nasz rząd utworzył jakiś powietrzny most do Indochin...

— Ciekawe, czy pod takim mostem można spać...

Rys. Zbigniew Ziomecki

W kilku zdaniach

DUCHOWNI ZACHODNIO-NIEMIECCY PRZECIW REMILITARYZACJI

BERLIN. 80 księży z Badenii i Wirtembergii wydało ulotkę do ludności tego kraju, w której wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz przeciwko użyciu broni atomowej i innych środków masowej zagłady.

WYNIKI WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W TURCJI

ANKARA. W wyborach do parlamentu, które odbyły się 2 bm. w Turcji, zwyciężyła partia demokratyczna (rządowa), zdobywając 504 na ogólną liczbę 541 mandatów. Partie opozycyjne zdobyły 37 mandatów, w tym partia ludowo-republikańska — 31, partia narodowo-republikańska — 5 i partia „niezależnych" — 1 mandat.

UMOWA KRUPPA Z MONOPOLISTAMI USA

PITTSBURG. — Została tu zawarta umowa między Kruppem a grupą stalową Blax-Knox o współpracy obydwu koncernów. Umowa przewiduje m. in. wymianę licencji, zlikwidowanie wzajemnej konkurencji i udzielanie sobie pomocy przy infiltracji gospodarczej do „krajów trzecich". W tym celu obydwa koncerny utworzyły nowe towarzystwo pod nazwą „Veral International".

Akademia żałobna ku czci Leona Schillera

4 bm. w Państwowym Teatrze Polskim odbyła się akademia żałobna ku czci Leona Schillera zorganizowana staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu.

Na akademię przybyli: minister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski, uczestnicy zjazdu teatralnego oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy.

Referat o życiu i działalności Leona Schillera wygłosił dyrektor Centr. Zarz. Teatrów i Oper i Filharmonii S. W. Balicki. Mówca kreśląc sylwetkę zmarłego stwierdził m. in.: „Był on jednym z najbliższych każdemu z nas twórców. Wyrósł z najlepszych narodowych tradycji. Na Wojciechu Bogusławskim uczył się służby społecznej teatru, od romantyków przejął zrozumienie i miłość twórczości i sztuki ludu, patriotyzm walki o wolność ludów i ojczyznę, po Wyspiańskim podjął trud odnowienia polskiej sceny. Dążył w myśl nauk Mickiewicza — do tego by teatr „łączył w sobie wszystkie żywioły poezji prawdziwie narodowej", walczył o to, by dramat, sztuka teatru pobudzały do działania umysły opieszałe".

W części artystycznej programu utwory Chopina grała Barbara Hesse - Bukowska; wyjątki z pism Leona Schillera czytali artyści Teatru Polskiego.

Po akademii wystawiono I akt sztuki Żeromskiego „Sułkowski", którą zespół opracował pod kierunkiem Schillera w 1951 r. (PAP)

Melioracja łąk szczecińskich

II Zjazd PZPR wskazał m. in. w swych uchwałach na konieczność podjęcia środków dla lepszego zagospodarowania terenów łąkowych w województwach szczecińskim i zielonogórskim. Realizując wytyczne Zjazdu w wielu gromadach woj. szczecińskiego rozpoczęły w bieżącym roku prace specjalne brygady melioracyjne. Na zdjęciu: Brygada melioracyjna przy osuszaniu łąk w gromadzie Witkowo pow. Stargard Foto CAF — Podolski

Obrady Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk

(f) 4 bm. rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa doroczna sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Na porządku dziennym obrad umieszczono: sprawozdanie z działalności Polskiej Akademii Nauk w 1953 roku, omówienie planu działalności naukowej na rok bieżący oraz wybory nowych członków PAN. Na obrady sesji przybyła serdecznie powitana delegacja uczonych historyków radzieckich, przebywająca obecnie w Polsce.

Sesję zagaił Prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. **Jan Dembowski,** po czym uczestnicy obrad uczcili pamięć zmarłych członków PAN.

Serdeczne pozdrowienia od uczonych radzieckich przekazała przedstawicielom nauki polskiej wybitna uczona radziecka, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — **A. M. Pankratowa.**

Podczas pierwszego dnia obrad sekretarz naukowy PAN — prof. **Stefan Żółkiewski** dokonał w obszernym referacie oceny działalności PAN w ubiegłym roku.

Rok ten — jak podkreślił prof. Żółkiewski — był okresem wszechstronnego rozwoju działalności PAN. Liczba placówek naukowo - badawczych PAN powiększyła się z 6 w 1952 roku do 35 w 1953. Rozbudowano sieć bibliotek naukowych, których jest obecnie 30. W oparciu o plan badań naukowych szczególnie ważnych dla gospodarki i kultury narodowej opracowany przez PAN, rozwijała się coraz szerzej praca naukowo-badawcza, obejmując niemal wszystkie dziedziny życia. W większości dyscyplin naukowych nastąpił przełom w metodach pracy naukowej, ściślejsze ich powiązanie z życiem oraz większa koncentracja wokół najważniejszych problemów. Pomimo to jednak nie osiągnięto jeszcze w pełni zadowalających wyników w stosowaniu w pracach naukowo-badawczych metody materializmu dialektycznego i historycznego. Wystąpiły też opóźnienia w rozwoju nauk rolniczych. Polska Akademia Nauk kierując się więc wskazaniami Partii powołała do życia Komitet Nauk Rolniczych, który skoordynuje prace naukowe ważne dla rozwoju naszego rolnictwa. Duże znaczenie dla właściwego zorganizowania pracy naukowo - badawczej miały sesje naukowe PAN, które ustalały konkretną tematykę i kierunek pracy naukowej dla poszczególnych dyscyplin a nawet zakładów naukowych i stawały się w ten sposób inicjatorami szerokiej pracy zespołowej wielu placówek naukowo-badawczych. Także rady naukowe poszczególnych wydziałów PAN, powołane do życia w ub. roku, w wielu wypadkach spełniają z powodzeniem zadania krytyki naukowej.

W dalszym ciągu swego sprawozdania prof. Żółkiewski zanalizował dorobek poszczególnych wydziałów PAN.

W dziale **nauk społecznych** szczególnie rozwinęły się nauki historyczne. Przyniosły one szereg doniosłych prac nie tylko z dziejów Polski feudalnej, ale także z historii starożytnej naszego kraju, oraz z dziejów Śląska i Pomorza. Na warsztatach pracy naukowo - badawczej historii i literatury znalazło się wiele nowych, nierozpatrywanych dotychczas tematów. Stosunkowo słabiej rozwijały się w ub. roku nauki filozoficzne i ekonomiczne, pedagogiczne i psychologiczne.

Poważne wyniki uzyskano też w ub. roku w zakresie **nauk biologicznych,** w szczególności zaś w dziedzinie zoologii i parazytologii. M. in. placówki parazytologiczne prowadziły szeroko zakrojone badania nad zapobieganiem motylicy u bydła i przyczyniły się do ustalenia właściwej rejonizacji hodowli w Polsce. Prowadzono też badania dotyczące zwalczania pasożytów przewodu pokarmowego u człowieka. Zbyt jednak powoli rozwijały się jeszcze prace naukowe w dziedzinie agrobiologii i medycyny.

W dziedzinie **nauk podstawowych** — matematyki, fizyki chemii itp. szczególnie szeroko prowadzone były badania z zakresu nauk matematycznych. Większość tych prac wiązała się z potrzebami gospodarki narodowej i dotyczyła np. procesów statystycznych, maszyn matematycznych itp. Poważne osiągnięcia uzyskał Instytut Fizyki PAN, w szczególności w zakresie badań nad fizyką ciała stałego, nad komórkami fotoelektrycznymi, półprzewodnikami i promieniowaniem kosmicznym na dużych wysokościach. W dziedzinie fizyki jednak zaznaczył się brak współpracy poszczególnych placówek, w innych dyscyplinach nauk podstawowych słabe powiązanie prac naukowo - badawczych z życiem.

Pod kierunkiem PAN rozwijały się też **nauki techniczne.** Powołane w ub. roku do życia placówki naukowe PAN w tej dziedzinie, pomimo krótkiego okresu swego istnienia, notują już pierwsze osiągnięcia w pracy badawczej. M. in. opracowują one uogólnienia teoretyczne niezbędne dla postępu techniki i potrzeb gospodarki wodnej. Podjęto również prace z dziedziny teorii konstrukcji maszyn. Wiele wyników prac naukowo - badawczych z dziedziny techniki jest już wprowadzonych w życie. M. in. praktycznie zastosowano już wyniki badań nad półprzewodnikami, nad rektyfikacją cynku itd.

Polska Akademia Nauk podjęła też kroki zmierzające do zapewnienia **dopływu i wzrostu młodych kadr naukowych.** M. in. z jej inicjatywy utworzono aspirantury naukowe, przygotowujące młodych naukowców, zorganizowano kursy dla pomocniczych pracowników nauki. Akademia podjęła też prace nad upowszechnieniem wiedzy wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Nie nabrały one jednak jeszcze odpowiedniego rozmachu. Zapoczątkowano też żywą akcję wydawniczą, ale w porównaniu z dużym zapotrzebowaniem na literaturę naukową, rozmiary jej nie są jeszcze w pełni wystarczające.

W dalszym ciągu obrad Prezes PAN, prof. Jan Dembowski, omówił założenia planu pracy naukowo - badawczej na 1954 r.

Obrady trwają. (PAP)

Ruszyła fabryka namoku — pożywki dla penicyliny

ŁÓDŹ. Pierwsza w kraju fabryka namoku — podstawowej pożywki, służącej do wytwarzania penicyliny wybudowana w PGR Niechcice pow. Piotrków Tryb. rozpoczęła produkcję 4 bm. Na uroczystości otwarcia obecny był wicemin. PGR — Tkaczow.

Fabryka ta zaopatrywać będzie w importowany dotychczas namok Fabrykę Penicyliny w Tarchominie.

Trudny i skomplikowany proces technologiczny produkcji namoku opracowany został przez inż. inż. Wąsowicza i Pritulaka oraz magistrów Wnęka, Czerniewicza i Hamana. Szybkie wybudowanie i oddanie do użytku fabryki jest wynikiem ofiarnych wysiłków załóg Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Łodzi, Zakładów Remontowo - Montażowych w Skierniewicach oraz Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych w Łodzi. Szczególnie ofiarną pracą wyróżnili się: kierownik budowy Leszczyński, majster Nowak, brygadziści Blade, Gieroń, Jurańczyk i Wierzch, hydraulik Karolak, instalator Król i kanalizator Akerman. (PAP)

Nowe schroniska w Beskidach Śląskich

STALINOGRÓD (kor. wł.). Skończą się wkrótce kwaterunkowe kłopoty wycieczkowiczów na szlakach turystycznych Jury Krakowsko - Częstochowskiej i Beskidów Śląskich.

Już w maju br. na szlakach turystycznych Jury Krakowsko - Częstochowskiej, na tzw. „Szlaku Orlich Gniazd", PTTK uruchomi obozowiska z domków campingowych. Obozowiska urządzone zostaną w Ogrodzieńcu, w Podlesicach koło Kroczyc oraz w Złotym Potoku. Każda z tych miejscowości otrzyma 10 domków 3-osobowych.

W pobliżu budowy dolnej stacji wyciągu krzesełkowego na Skrzyczne, u zbiegu szlaków turystycznych, wiodących z Klimczoka do Szczyrku, rozpocznie się budowę jednego z najnowocześniejszych wielkich schronisk PTTK obliczonego na 500 miejsc.

Budynek schroniska wyposażony zostanie w komfortowe urządzenia. M. in. mieścić się tam będą: świetlica, duża sala restauracyjna, przechowalnia i warsztat naprawczy sprzętu turystycznego oraz komfortowe łazienki z natryskami.

Z tarasów do leżakowania położonych na południowej stronie stoku Beskidu, roztaczać się będzie widok na Przełęcz Salmo-Polską i Kotlinę Żywiecką.

W związku z tym, że z chwilą ukończenia budowy wyciągu na Skrzyczne ruch turystyczny na tym szlaku znacznie wzrośnie i dotychczasowe schronisko będzie niewystarczające, opracowuje się obecnie dokumentację techniczną nowego schroniska na 100 miejsc, które wzniesione zostanie na Skrzycznem, na wysokości 1200 m.

(ek)

Pod ostrym kątem

Włączyć robotę

Chłop czekał. Przewodniczący Prezydium GRN w Milejewie rozmawiał natomiast przez telefon z powiatem w Elblągu.

— A więc słyszycie? Aktyw gromadzki włącza się... Nie. — to nie trzeci, a czwarty punkt.

Chłop usiadł, zapalił.

— Nie 272 — przewodniczący miał już chrypkę — tylko 275,5. — Albo nie. Piszcie 276. Nie „cześć", bo to jeszcze nie koniec, tylko „sześć". 276 hektarów zasiano. Sieje 245,5 chłopów. Co?... Tak liczyłem. Co?... Tak. Słusznie. 5 — skreślić. Teraz szósty punkt...

Przy 12 punkcie: „współzawodnictwo i zobowiązania" — chłop chciał wyjść. Przewodniczący poprosił go ruchem ręki, żeby został. Pokazywał mu trzy palce: jeszcze 3 punkty: 1) ile błyskawic wydano od początku akcji, 2) pomoc sąsiedzka: ilu chłopów otrzymało, ilu nie i dlaczego, 3) jak włączają się organizacje masowe.

Interesanta obudziły ostatnie, głośne słowa przewodniczącego:

— ...włączają się. Tak jest wszyscy włączają się, włącza...

Przewodniczący otarł pot z czoła i spojrzał wyczekująco.

— Może tam, obywatelu przewodniczący — powiedział chłop — i włączają się. Niech się tam włączają, dobre i to. Ale u nas w gromadzie Milejewo chłopi z płachty chcą siać, bo sam prezes gminnego zarządu ZSCh z płachty sieje, a podobno w GOM Pruchnik siewniki dla nas gotowe stoją. Więc jak to właściwie jest z tym siewem rzędowym, chciałem zapytać.

Jak widać nie jest dobrze. Nie jest dobrze również dlatego, że przewodniczący prezydiów GRN, zamiast pracować w terenie, zbierają przez całe dnie materiał do 15-punktowego sprawozdania, które codziennie muszą przekazywać w formie tzw. lipy do powiatu.

Wyłączyć więc trzeba tasiemcowe sprawozdania. Włączyć — robotę w terenie.

(ap)

Film

Uniwersytety Szczęsnego

„Celuloza". Scenariusz: Igor Newerly i Jerzy Kawalerowicz. Reżyseria: Jerzy Kawalerowicz. Zdjęcia: Seweryn Kruszyński. Muzyka: Henryk Czyż. Montaż: Krystyna Tunis. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych, 1954 (Polska).

Do dorobku naszej kinematografii przybyła nowa cenna, wybitna pozycja. Film, który wzrusza, który każe przeżywać i myśleć. Film, którego bohaterowie, jak bohaterowie każdej wielkiej sztuki, pójdą wraz z nami w życie i będą nam w nim towarzyszyć jako ludzie znani, bliscy.

„Celuloza" jest pierwszą częścią filmowej adaptacji świetnej powieści Igora Newerlego, „Pamiątka z Celulozy". Tak jak książka jest film dziełem o żarliwym ładunku ideowym, płynącym wewnętrznym nurtem przez cały utwór i każdy jego fragment. Jest to film głęboko partyjny. Ten wielki ładunek ideowy filmu ma swe źródło w tym, że łączy on w piękno prawdziwej sztuki bogatą treść społeczną i polityczną z świetnym uformowaniem artystycznym.

Jest „Celuloza" rozległym, wartościującym obrazem Polski kapitalistycznej. Jest pasjonującą i pouczającą opowieścią o losach człowieka w tej Polsce, o dojrzewaniu klasowej świadomości proletariusza w zetknięciu z konkretną rzeczywistością społeczną. Szerokie polityczne i artystyczne uogólnienie dane jest poprzez własną prawdę dziejów i doświadczeń jednego konkretnego człowieka, w którego losach krzyżuje się historia czasu z osobistym charakterem i własną drogą — koniecznością z przypadkiem. W filmie „tendencja wynika z samej sytuacji" (Engels).

„Celuloza" ma charakter narracyjny, epicki. Film zamknięty został w klamrę rozmowy Szczęsnego z Nieznajomą, której opowiada on dzieje swojego życia. Stanowi ciąg nawzajem z siebie wypływających dramatycznych epizodów, które kreślą kolejne losy i przemiany bohatera. W każdym z tych epizodów swojego życia i filmu Szczęsny mozolnie zdobywa nowy łut wiedzy o świecie, o społeczeństwie, o swoim w nim miejscu. Zdobywa wiedzę, która prowadzi go ku przodującej idei naszych czasów.

Poznajemy Szczęsnego w filmie jako głodnego wiejskiego podrostka, który, gdy przydusi go nędza i poniesie gniew, podnieść potrafi siekierę na przedsiębiorcę. Czy tylko dlatego, że taki miał porywczy charakter? W krótkim epizodzie poprzez położenie i reakcje bohatera poznajemy w lapidarnym skrócie wieś Polski przedwrześniowej z jej wiecznym nadmiarem „zbędnych" rąk do pracy i „zbędnych" gąb do wyżywienia.

Wraz z bohaterem filmu udajemy się na poszukiwanie pracy do pobliskiego Włocławka. Widok setek bezrobotnych, koczujących na fabrycznym placu — to znów lapidarny skrót innej ze społecznych plag kapitalizmu.

Wkraczając w obręb włocławskiej fabryki, Szczęsny wkracza jednocześnie do środowiska klasy robotniczej, w centrum walki klasowej. I znów wraz z nim wdrażamy się w arkana tej walki, wraz z nim poznajemy jej ludzi. Tych, którzy „terminując" u chadeków rozbijali jedność klasy robotniczej demagogicznymi hasłami o „żydo - komunie". I tych, którzy w szeregach ruchu robotniczego walczyli o realizację prawdziwych robotniczych ideałów — ideałów socjalizmu.

W pierwszym odruchu ciemny wiejski chłopiec pójdzie na lep gładkich słówek „dobrodzieja". Przyjrzawszy się bliżej sprawom ludzi pracy — będzie z kolei wołać o pomoc dla podstępnie aresztowanego działacza robotniczego.

Ale jeszcze nie teraz stanąć miał w walczących szeregach. Jeszcze nie teraz miał zrozumieć, że droga przeciwstawienia się znienawidzonym wyzyskiwaczom wiedzie poprzez zorganizowaną, zbiorową walkę. Wpierw spróbuje samotnie przebijać się przez dżunglę kapitalizmu. Wpierw poznamy jeszcze wraz z nim i odrzucimy wraz z nim pokusy żywoła mieszczańskiego, zarzucające nań sidła wraz z zalotami pięknej Zochy. Wraz z nim odbierzemy z ust wykolejonego „Barona" lekcję prawdy o podziale na biednych i bogatych. Wraz z nim przeżyjemy katorgę poniżania człowieka w sanacyjnej służbie wojskowej.

Gdy Szczęsny spotyka się z Nieznajomą, jest na skraju przepaści. Jeszcze chwila, a zupełnie zagubiłby się w społecznym labiryncie, z którego tak długo nie potrafił znaleźć wyjścia. Wtedy do rąk jego trafia numer komunistycznego pisma. Wtedy padają pamiętne, symboliczne słowa Nieznajomej: „są pociągi, na które spóźniać się nie wolno!".

Taki był moment przełomowy w dziejach Szczęsnego, które wiodły go do szeregów komunistów. Przeszedł kurs wstępny swoich uniwersytetów. Teraz zacznie działać.

*

Adaptacja popularnej książki, książki o takim bogactwie ideowym, tematycznym, artystycznym, — była zadaniem szczególnie trudnym. Między innymi dlatego, że realizator musi tu nadać konkretny kształt (także fizyczny) postaciom, o których każdy z czytelników ma swoje własne, indywidualne wyobrażenie. Ale także dlatego, że zamknięcie materiału literackiego w ramy filmu, ograniczone czasowo i rządzące się odmiennymi prawami, wymaga kondensacji materiału, zmian i przestawień. Sztuka polega na tym, aby przemówić do odbiorcy z całą siłą utworu literackiego, powiedzieć mu to samo — inaczej.

Jednym z najistotniejszych walorów filmu „Celuloza" jest, obok żarliwego ładunku ideowego — realistyczne oddanie klimatu czasów, tak świetnie uchwyconego w powieści. Twórczo przetworzony z opisów na obrazy, klimat ten nie zawodzi w żadnym z epizodów.

Przedwojenna i polska jest wieś w pierwszym epizodzie. Przedwojenna i polska jest atmosfera małego miasteczka. Takie były mieszczańskie mieszkania różnych Zoch. Takie były sutereny czynszowych domów na przedmieściu. Takie było sanacyjne i tylko sanacyjne wojsko, jego oficerowie, jego generałowie. Takie były krajobrazy wędrówek „urzędników" Kasy Chorych.

Ową prawdę klimatu i środowiska osiąga reżyser przez umiejętność trafnego akcentowania szczegółu, na pozór drobnych, ale jakże istotnych realiów pierwszego planu i tła obrazu. Współtwórcą tego klimatu jest też operator, który potrafił wyostrzyć zamiary reżysera. Czy to tonacją oświetlenia, jak w spragnionej panoramie piaszczystego Kozłowa, czy ujęciem portretu, czy skadrowaniem obrazu, w którym rekwizyty jasno i celnie dopowiadają treść (pokój Zochy).

Możemy więc z radością zanotować godny podkreślenia fakt, że „Celuloza" jest nie tylko filmem prawdziwym w swej treści społecznej i psychologicznej. Jest to zarazem film bardzo polski.

*

Jest też „Celuloza" filmem o wysoce szlachetnym stylu i rysunku. Cechuje go wielka prostota, w której nie ma nic z taniego efekciarstwa. Jest w nim subtelność i taktowny umiar, który zostawia widzowi pole do wysnuwania wniosków, odkrywania podtekstów, samodzielnego rozwijania problemów czasem ledwie sugerowanych.

Tym trudniejsze zadanie spoczęło na barkach aktorów.

Wielkie kreacje aktorskie stworzył w dwu rolach St. Milski, mogąc służyć pięknym przykładem, jak mistrzostwo gry potrafi uwielokrotnić siłę ideowego, politycznego wyrazu sztuki ekranu. Gra więc przede wszystkim Ojca. Jak gra!

Jak potrafił w proste chłopskie „nie sprzedam gruntu" włożyć całe uparte przywiązanie do bezpłodnego kawałka ziemi, który był dla takich jak on ostatnim trwałym, choć głodnym oparciem w świecie bezrobocia i nędzy. Jak dwoma ledwie wyszeptanymi słowami błagania: „zabijcie mnie" — więcej powiedział o rozpaczy zdrowych ludzi z bezczynnymi rękami, których miliony wegetowały w przedwrześniowej Polsce, niż potrafiłby to uczynić wielki traktat ekonomiczny. Z jaką pasją wbija w drzewo siekierę, gdy dorwał się do pracy. W tym jednym jego geście pojęcie „praca" nabrało podwójnej wartości. Wartości czegoś, co się głęboko kocha, choć było przez lata przekleństwem.

Zupełnie różna, ale niemniej ciekawa jest jego interpretacja postaci pana Czerwiaczka. Tu włożył szczyptę groteski, w której tym ostrzej wydobywa na jaw istotne cechy dorobkiewicza. Jego Czerwiaczek jest i świetnym majstrem, kochającym swój zawód i dobrą w nim robotę, i wyrachowanym pryncypałem, skrupulatnie kalkulującym opłacalność czeladnika, który buntuje co prawda innych, ale nie kradnie za to polityry; i nieszczęśliwym człowiekiem, szukającym w wódce zapomnienia trudnych lat dobijania się o własnych siłach fachu i dostatku; i cwanym lisem o życiowej ideologii przepychania się boczkiem.

Osiągnięciem aktorskim filmu jest też postać Zochy w wykonaniu Teresy Szmigielówny. Trudność zadania reżyserskiego i aktorskiego w epizodzie u Czerwiaczków polegała przede wszystkim na tym, aby, podkreślając kiczowatość samego romansu Zochy ze Szczęsnym, toczącego się w atmosferze „Jesiennych róż" i kotków na ścianach — nie przenieść niczego z tej kiczowatości do samej realizacji filmu. Największy ciężar tej trudności spoczywał właśnie na barkach odtwórczyni roli Zochy, tego — jak byśmy dziś powiedzieli — w złym guście kociaka. Ale Zocha jest nie tylko ładnym kociakiem, uprawiającym w atmosferze kiczu tandetny romans. Jest jednocześnie kobietą sprytną i wyrachowaną, która bez większego żalu zamieni pieszczoty przystojnego czeladnika, niepoparte dobrobytem, na puszystego lisa i modny kapelusik, popierające dowody miłości zamożnego mecenasa.

Teresa Szmigielówna pozwala nam wierzyć i w miłość Zochy i Szczęsnego i w ich rozejście się. Reżyser, dając obraz tylko pozornie jak gdyby wyjęty ze starych szmirowatych romansów ekranu, tylko pozornie utrzymany w tonacji filmowych wzruszeń Zochy i Szczęsnego w peryferyjnym przedwojennym kinie, zachowuje wymierzony dystans nieco ironicznego obserwatora. Reżyser i aktorka dają nam i tym razem tylko celnie dobrane fakty do wniosków.

Zocha jest w filmie trochę inna, niż w powieści. Ale — jak słusznie podkreślił na konferencji prasowej Igor Newerly — mogła być i taka. Autor książki, pozostawiając margines dowolności wyobrażeniom czytelnika, zostawił go też reżyserowi i aktorom.

Podobnie jak z Zochą ma się sprawa z postacią Korbala w interpretacji Zbigniewa Skowrońskiego. Newerly widział ją — jak twierdzi — bardziej inteligentną, niż cwaniacką. Wydaje się jednak, że Korbal jest w filmie właśnie taki, jakim być powinien: małomiasteczkowy cwaniak w warszawskim stylu Wiecha. Cwaniak, którego filozofia życiowa najlepiej wyraża się w migawkowej scenie zalotów do panny rzeźniczanki. Ręka klepie przyszłą narzeczoną, a oczy pożądliwie wznoszą się ku szyldowi z wymalowanym prosięciem.

Szczególną troską musiało napawać i napawało realizatorów obsadzenie głównej roli Szczęsnego. Tego Szczęsnego, który dawno już opuścił karty książki i znalazł się dziś w Polsce wśród żywych jako postać znana i popularna.

W koncepcji reżysera i aktora Szczęsny to rozrośnięty chłopiec z niesfornymi włosami, trochę niezgrabny, o ruchach kanciastych, powolnych, szlachetny pasjonat o płonących, hardych oczach, które patrzą na przemian ze zdziwieniem i z nienawiścią, ciągle ucząc się i ciągle szukając drogi.

Józef Nowak, charakteryzując swojego bohatera głównie poprzez reakcje na wydarzenia, reakcje zewnętrznie niezmiernie opanowane i ujawniające się w nieznacznych, choć pełnych ukrytej pasji gestach czy spojrzeniach, pozwala widzowi współprzeżywać z bohaterem. Raz po raz oglądamy w wielkim zbliżeniu jego twarz i ogniste oczy, które chłoną doświadczenia, gromadzą je, układają fakty w coraz jaśniejsze wnioski. Te same fakty układa we własne wnioski widz.

Bogactwo postaci nie pozwala na zajęcie się wszystkimi odtwórcami. Wymieńmy więc jeszcze tylko Hannę Bielicką świetną w roli warszawskiej praczki, Tadeusza Kondrata, który dał odmienną od słynnej godikowskiej, ciekawą koncepcję postaci starego żydowskiego krawca, Rut Taru — Kowalską, trafnie charakterystyczną w roli Lubartowej, Halinę Przybylską jako łagodną i dumną Weronkę, Alfreda Łodzińskiego, który kilkoma kreskami potrafił z postaci Pandery uczynić bogaty w indywidualne cechy symbol kapitału, Bronisława Dardzińskiego, trafnie interpretującego postać generała jako pozornie mądrego głupca, Krystynę Feldman, wybijającą się w epizodzie małomiasteczkowej dewotki, Janusza Sciwiarskiego, dobrze ucharakteryzowanego na drania Sunczaka, wreszcie małą Elżunię Kopernik, pełną naturalnego dziecięcego wdzięku w roli Brońci.

Zbyt mało wyraziście wypada natomiast ważna w dziejach rozwoju Szczęsnego postać Marusika (Wojciech Pilarski), i w powieści uciekająca zresztą w jakiś sposób z pierwszego planu galerii soczystych postaci. Zbyt mało wyraziście rysują się także inni robotnicy. Dlatego też ze wszystkich zarysowanych w filmie środowisk — chłopskiego, mieszczańskiego, wojska i in. — stosunkowo najsłabiej wypada grupa walczących robotników. Również Janina Szydłowska w roli Nieznajomej jest za mało człowiekiem, a za bardzo tylko głośnikiem idei. Choć bowiem zamierzeniem autora była pewna symbolizacja tej postaci (chociażby nie nazwanie jej imieniem), było podkreślenie, że jeśli nie ta, to inna Nieznajoma czy Nieznajomy staliby się owym ostatnim ogniwem w łańcuchu wydarzeń, które wiodły Szczęsnego do szeregów Partii Komunistycznej — reżyser i aktorka nie potrafili znaleźć tu słusznego punktu równowagi, syntezy uogólnienia i osobowości. W interpretacji Szydłowskiej zbyt pompatycznie wypadają też końcowe symboliczne słowa filmu.

*

„Celuloza" jest drugim filmem Jerzego Kawalerowicza. W jego rozwoju twórczym stanowi ona jednak od czasów „Gromady" bardzo poważny krok naprzód. To, co tam zaledwie pozwalało wierzyć w talent realizatora, tu doznało pełnego rozwinięcia w nowej, szlachetniejszej, dojrzalszej ideowo i artystycznie formie. „Celuloza" pozwala głęboko ufać, że w Jerzym Kawalerowiczu zyskaliśmy twórcę filmowego, który, coraz pełniej rozwijając indywidualne cechy swego talentu i mocniej je podkreślając, da nam niejedno dzieło filmowe wysokiej klasy.

IRENA MERZ

Nowe spółdzielnie produkcyjne na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (kor. wł.). Mimo intensywnych prac rolnych, chłopi dolnośląscy organizują nowe spółdzielnie produkcyjne.

Dwie nowe spółdzielnie założyli chłopi w powiecie kłodzkim w gminach Nowa Ruda i Złotów. — W powiecie Środa Śląska powstała nowa spółdzielnia produkcyjna w Ulinie.

(N)

Dzięki mechanizacji

POZNAŃ (kor. wł.). Wzrastająca mechanizacja prac polowych pozwoliła spółdzielniom produkcyjnym województwa poznańskiego na poważne przyśpieszenie sadzenia ziemniaków i siewu buraków cukrowych.

Do dnia 3 bm. zasadzono 21 proc. powierzchni przewidzianej pod ziemniaki i zasiano 22 proc. powierzchni przeznaczonej pod buraki cukrowe.

W tym samym okresie gospodarstwa indywidualne zasadziły 13,5 proc. ziemniaków i zasiały 11,7 proc. buraków cukrowych.

W akcji wiosennej przodują obecnie powiaty Gostyń i Rawicz, opóźnia się powiat Międzychód.

(mg)

Glina, żużel, wapno...

Cement, cegła, wapno, papa, dachówka, eternit, szkło okienne, lepik płyną na wieś coraz szerszym strumieniem. Coraz więcej domów bieleje jasnym tynkiem ścian. Mimo to jednak chłopi nie wykorzystują w pełni wszystkich możliwości poprawienia stanu swoich zabudowań lub ich powiększenia. A możliwości ku temu są szerokie. Jedną z najpoważniejszych rezerw są tutaj surowce miejscowe lub zastępcze.

Tajemnica zwykłej gliny

Prawie każda dzielnica Polski posiada większe lub mniejsze zasoby gliny. Przeważnie niewykorzystane lub użytkowane w znikomych rozmiarach i często jedynie sporadycznie. A przecież glina doskonale nadaje się do wznoszenia budynków.

Tak jest, to nie pomyłka. Z gliny można budować nie tylko wiejskie domy mieszkalne i pomieszczenia dla inwentarza, ale nawet wielopiętrowe budynki. W Niemczech stoją od wielu lat nawet 5-piętrowe domy wzniesione z gliny. Również w Polsce mamy setki budowli z gliny, w tym wiele piętrowych. Wszystkie są w doskonałym stanie, chociaż wiek wielu z nich sięga nierzadko stu lat. Z gliny wybudowana jest szkoła w Kosince Małej (pow. Limanowa), piętrowy (3 kondygnacje) dom mieszkalny w Dobrej, dom w Skomielnej Białej k/Rabki i inne. Budynki z gliny — o ile są dobrze wybudowane i zabezpieczone przed odpadaniem zewnętrznych tynków — znane są jako suche, ciepłe, trwałe i tanie.

„W tutejszej okolicy — pisze w liście do Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego ob. Franciszek Portykus z Łebczy w pow. Wejherowo **— znajdują się stajnie i stodoły z gliny; niejedna ma już 100 lat, a są w dobrym stanie".**

„Ja postawiłem mury glinobite już w tamtym roku... mury są pierwszorzędne, suche, mocne i ciepłe" — czytamy w liście ob. Adama Jarosińskiego z Redecza Wielkiego, w pow. Włocławek.

Podobnych listów oraz próśb o poradę i instrukcję, co do sposobu budowania z gliny Centralne Biuro otrzymuje wiele.

Taniej i dobrze

Żwir i wapno, masa żużlowo-wapienna, kamień wapienny i piaskowiec (tam gdzie on występuje), kamień polny na fundamenty — oto niektóre inne materiały, których użycie do budowy domów mieszkalnych oraz pomieszczeń gospodarczych daje doskonałe rezultaty. Budynki wykonane z tych tworzyw są trwałe, estetyczne i zdrowe.

Stosowanie materiałów miejscowych oraz zastępczych pozwala znacznie niższym kosztem zbudować odpowiednie pomieszczenia, niż z materiałów tradycyjnych. Jeśli weźmiemy jako przykład budynek inwentarski dla 6 sztuk bydła (krów i koni), to koszt takiego budynku z masy żużlowo - wapiennej jest blisko o 6 tys. zł niższy, niż identycznego pomieszczenia z cegły. Podobne pomieszczenie wybudowane ze żwiru i wapna albo z gliny jest jeszcze tańsze.

Jasne, że w stosunku do budowy z bali drzewnych oszczędności będą większe.

Budować trzeba umieć

Aby jednak wieś mogła korzystać w pełni z tanich materiałów miejscowych i zastępczych, trzeba nauczyć ją budować z tych tworzyw. Bo przecież nieznajomość racjonalnych metod budowania może doprowadzić do skutków odwrotnych niż zamierzone. Deszcz będzie np. rozmywał ściany budynków z gliny, o ile nie będą zabezpieczone przed odpadaniem tynku zewnętrznego.

Dlatego trzeba zająć się upowszechnieniem na wsi metod nowoczesnego budownictwa z materiałów miejscowych i zastępczych.

Prezydia rad narodowych — wojewódzkich i powiatowych a szczególnie ich wydziały budownictwa wiejskiego powinny zapoznać się z metodami budownictwa z gliny, ze żwiru i wapna, żużla i wapna oraz kamienia, aby móc uczyć chłopów.

W. B.

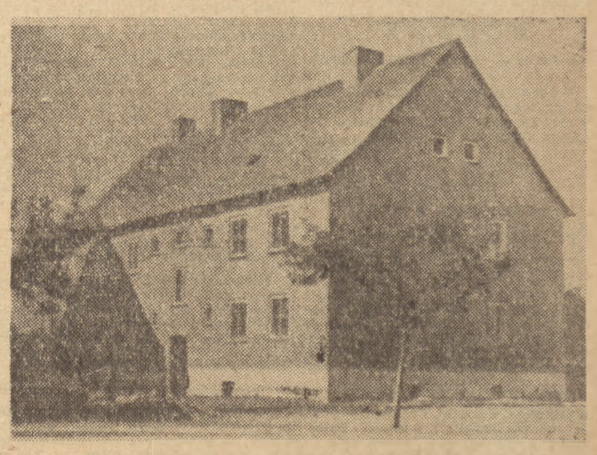

Dom mieszkalny z gliny w NRD

Czytelnicy i korespondenci piszą:

„Posiedzeniarze"

W dniu 23 kwietnia br. zostali wezwani telefonogramem na godzinę 9 rano na konferencję w Centralnym Zarządzie Przemysłu Teletechnicznego następujący pracownicy Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka: 1) dyrektor naczelny, 2) dyrektor techniczny, 3) główny konstruktor, 4) główny technolog, 5) kierownik laboratorium, 6) kierownik zaopatrzenia, 7) starszy konstruktor, 8) kierownik kontroli technicznej, 9) główny księgowy, 10) sekretarz POP PZPR, 11) przewodniczący Rady Zakładowej.

Konferencja w CZPT w sprawie jakości aparatów „AGA" trwała od godziny 9:45 do godziny 11.20. Konferencja ta, to nic innego jak seminarium, przeprowadzone przez inż. Trylinga z CZPT na temat, co powinniśmy mówić w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Następnie zostaliśmy skierowani w całym składzie do MPM na omówienie jakości aparatów „AGA".

W Ministerstwie my oraz (w podobnym składzie) przedstawiciele z zakładów podległych CZPT współpracujących z Zakładami Radiowymi czekali w hallu, ponieważ na tę samą godzinę została wyznaczona konferencja w sprawie jakości żarówek. Konferencja ta trwała od godziny 12-tej do godziny 14.15 a tymczasem zaproszeni przedstawiciele Zakładów Radiowych i innych czekali, palili papierosy, chodzili po różnych pokojach, aby choć telefonicznie kierować pracą w zakładzie.

Podobne konferencje w CZPT i MPM nie należą do rzadkości, np. w dniu 21.4.54 r. konferencja w CZPT trwała około 4 godz. W dniu 26.4 przewidziana była następna „odsiadówka" itd. Nasz nowy dyrektor naczelny stwierdził, że na 20 dni pobytu w zakładzie odbył 20-cia konferencji. Czy tak powinna wyglądać realizacja wytycznych II Zjazdu PZPR?

P.S. Piszę ten artykuł w przerwie między konferencjami w MPM.

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI
Warszawa

Rozciągliwym pojęciem jest tymczasowość

Lisieniec, to jedno z przedmieść Częstochowy, zabudowane jednorodzinnymi domkami, otoczonymi ogródkami. Znajduje się tu również kilka większych bloków.

W jednym z takich budynków przy ul. Kingi nr 74 nie przeznaczonym na dom mieszkalny, przed trzema laty umieszczono 40 rodzin robotniczych. Przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy zapewniali robotników, że mieszkać będą tu najwyżej przez okres trzech miesięcy. Zapewnienia te nie zostały zrealizowane, a rodziny robotników nadal mieszkają w warunkach „tymczasowych".

Nie ma tu pieców, piwnic, komórek. Zainstalowano więc różne piecyki żelazne, a ziemniaki i węgiel przechowywane są pod łóżkami.

Mieszkańcy domu czyniąc starania w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o wybudowanie potrzebnych pomieszczeń jak ubikacje, komórki itp., napotkali jednak na sprzeciwy, ponieważ budynek ten ma zostać przerobiony, na szpital dla chorych na gruźlicę, na razie więc nie warto inwestować. Trzeba dodać, że dom ten jest idealnym miejscem dla gruźlików, ponieważ położony jest w wielkim parku. Niestety park jak również sam dom ulegają coraz dalej idącej dewastacji, ponieważ wiadomo, że tymczasowego miejsca pobytu nie szanuje się tak samo jak stałego. Zrealizowanie planu adaptacji odkłada się jednak z roku na rok od kilku już lat, gdy tymczasem obecny szpital przeciwgruźliczy mieści się w jednej posesji ze szpitalem wewnętrznym, gdzie przebywają również dzieci.

Prezydium MRN w Częstochowie szukając wyjścia z sytuacji zwracało się kilkakrotnie o pomoc do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — nie dostało jednak nawet odpowiedzi.

MARIAN SOSNA
Częstochowa

Dla chcącego nic trudnego

W pierwszych dniach kwietnia br. Zespołowi Państwowych Gospodarstw Rolnych — Paczków przyznana została premia pieniężna za ponadplanową odstawę nasion buraka cukrowego z zeszłorocznych zbiorów. Między innymi nasz PGR — Frydrychów otrzymał do podziału między członków brygad polowych 11.366 złotych.

Docenienie wysiłku robotników rolnych naszego PGR-u i przyznanie nagród wpłynęło na nich mobilizująco. Postanowili więc w bieżącym roku jeszcze bardziej wzmóc pielęgnację wysadków, aby oddać państwu więcej wartościowego nasienia niż w ubiegłym roku.

O tym, że wzrost zarobków uzależniony jest od wzrostu ilości a także i jakości produkcji, przekonali się pracownicy brygad hodowlanych. Starszy dojarz Franciszek Radwan zarobił np. w lutym 1302 zł, a w marcu 2032 zł. Podobnie kształtują się zarobki brygadzisty chlewni, Józefa Pietrzaka, który w lutym zarobił 668 złotych, a w marcu już 1034 zł. Podkreślić należy, że wzrost zarobków tych pracowników nastąpił przy obsłudze jednakowej ilości bydła i trzody chlewnej. Wzrosła natomiast mleczność krów oraz przyrost wagi u świń. Nie trzeba dodawać, że tak poważny wzrost zarobków stał się bodźcem do uzyskiwania jeszcze lepszych wyników w hodowli. Wpłynął on również mobilizująco na innych pracowników PGR Frydrychów.

CZESŁAW OLEKSIAK
Frydrychów
pow. Nysa

Dyrekcja, pracownicy naukowi i słuchacze Szkoły Partyjnej przy KC PZPR wyrażają serdeczne współczucie towarzyszce LUDWICE MOSLER z powodu śmierci jej Matki.

TEATRY

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Polski** — Lalka — g. 18.30. **Kameralny** — Mizantrop — g. 19. **Ludowy** — Syn marnotrawny — g. 19. **Narodowy** — Zemsta — g. 19. **Komedii Muzycznej** — Domek trzech dziewcząt — g. 19. **Opera** — Halka — g. 19. **Powszechny** — Chirurg — g. 19. **Syrena** — Na naszym podwórku — g. 19.15. **Współczesny** — Profesja pani Warren — g. 19. **Nowej Warszawy** — Legenda o miłości — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Wielki człowiek do małych interesów — g. 19. **Teatr na Żoliborzu** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30.

KINA

Moskwa — Celuloza — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Praha** — Celuloza — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Palladium** — Dziennik marynarza — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Celuloza — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Śląsk** — Bieliński — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Na łaskawym chlebie — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Rzym godzina 11 — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** — Nieustraszony batalion — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — Trudna miłość — g. 16, 18, 20. **Stolica** — Strażnica w górach — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Piątka z ulicy Barskiej — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Tęcza** — Ostatnia bitwa — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Wesoła trójka — g. 17, 19. **Olsztyn** — Cienie na torach — g. 18, 20. **Radość** — Zakazane piosenki — g. 19.

PORANKI

Polonia — Dzieje jednej obrączki — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

CZWARTEK 6 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka 6.15 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Muzyka popularna, 9.00 Muzyka rozrywkowa, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Koncert solistów, 10.30 Muzyka symfoniczna — w progr. Wagner, Liszt, Rachmaninow, 11.05 Słuchowisko dla klas III—IV, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.05 Wszechnica Radiowa, 16.20 Koncert, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Koncert solistów, 18.00 Z cyklu: „Piosenkarze francuscy", 18.20 „Korespondencja z zagranicy", 18.35 Z cyklu: „Symfonie Beethovena" — w progr. Symfonia VI „Pastoralne" F-dur, 19.30 Na fali humoru i satyry, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Melodie taneczne, 21.00 Odpowiedzi fali 49, 21.12 Fragmenty z operetek węgierskich, 21.40 Audycja literacka, 22.00 Audycja sportowa, 22.10 Tydzień muzyki czechosłowackiej Arcydzieła muzyki kameralnej — w progr. Dworzak — Kwartet fortepianowy.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05. Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.35.

8.00 Muzyka popularna, 9.00 Muzyka rozrywkowa, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Koncert PR, 14.10 Audycja dla klas I—II, 14.30 Słuchowisko dla miłośników książki, 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 15.15 Pieśni polskie, 15.30 Muzyka dla wszystkich, 16.10 Polskie melodie ludowe, 16.40 Muzyka taneczna, 17.00 Aud. dla dzieci, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Na sportowej fali", 18.20 „Mistrzowie sceny operowej", 18.50 Pog. pt. Sonda echowa u zwierząt, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja literacka, 19.45 Tydzień muzyki czechosłowackiej — kompozytor tygodnia — Antoni Dworzak, 20.30 Słuchowisko poetyckie wg poematu A. Malczewskiego „Maria", 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Reportaż VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju 22.00 Koncert, 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa, 22.40 Recital fortepianowy, 23.10 „Z naszych sal koncertowych".

SPRAWOZDANIE RADIOWE Z OBRAD III KONGRESU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Począwszy od dnia 5 bm. Polskie Radio nadawać będzie codziennie w Programie II o godz 18.40 sprawozdanie dźwiękowe z obrad III Kongresu Związków Zawodowych. 9 bm. w niedzielę, sprawozdanie nadane zostanie o godz. 18.15.

Polska nadal drużynowym przodownikiem Wyścigu Pokoju

Władysław Klabiński przed swym bratem Edwardem — pierwszy na mecie w Chorzowie

STALINOGRÓD (tel. wł.). Zaczęło się wszystko jak wczoraj. Ledwie kolarze wyruszyli z ostrego startu tuż przed Piotrkowem, a już po paru kilometrach nadszedł meldunek: „uciekli". Uciekła jedenastka zawodników, złożona z Wilczewskiego, Grabowskiego i Władysława Klabińskiego oraz Duńczyków Dalgaarda i Pedersena, Czechów Kubra i Rużiczki, Meistera (NRD), Francuza R. Danguillame i Holendra de Groota.

Rużiczka (CSR)

Trzech Polaków na przedzie. Czyżby więc i tym razem przeciwnicy lekceważyli ucieczkę? Tylko przez kilkanaście kilometrów dalszej jazdy można było mieć takie złudzenie. Zaraz potem stało się jasne, że nikt nie będzie odkładał na później energicznego kontrataku. W kilkudziesięcioosobowej grupie, która pędzi za uciekinierami, rej wiodą przede wszystkim Belgowie, Duńczycy, kolarze CSR i ZSRR. W tej samej dużej grupie jedzie dwóch dalszych Polaków Królak i Łasak. Asekurują oni trójkę walczącą w przodzie i w przeciwieństwie do pozostałych kolarzy swojej grupy nie starają się — by pociągnąć za sobą przeciwników. Sytuacja jest więc na razie pomyślna.

Jednak mijają kilometry, a dystans między uciekającą jedenastką, a goniącą ją grupą kolarzy nadal wynosi zaledwie kilkaset metrów. Z czołówki odpada Rużiczka wskutek defektu i już tylko dziesięciu kolarzy prowadzi wyścig. Tempo jazdy, mimo silnego, niekiedy przeciwnego wiatru, wysokie. W jedną godzinę kolarze przebywają 39 km. Jeszcze 20 km walki i na sześćdziesiątym kilometrze trasy ucieczka zostaje zlikwidowana. Teraz prowadzi wyścig grupa kilkudziesięciu kolarzy, a my mamy w niej aż 5 zawodników: Wilczewskiego, Królaka, Grabowskiego, Klabińskiego i Łasaka. Tylko Hadasik zostaje w tyle, jedzie dziś słabo.

W czołówce krótko jednak trwa kolarskie „zawieszenie broni". Znów zaczynają się próby zrywów, znów zawiązuje się twarda walka. Tym razem najwięcej inicjatywy wykazuje Szwed Amell. Udaje mu się wreszcie ucieczka, pociąga za sobą Dalgaarda i Kubra. Trójka ta uzyskuje wyraźną przewagę. Na ulicach Częstochowy — tłumy widzów. Tysiące młodzieży szkolnej i starszych witają kolarzy słowem „pokój", pozdrawiają ich przyjaznym uśmiechem. „Pokój", „pokój" — skandują grupy młodzieży, a kolarze mimo zaciętej walki odpowiadają im tym samym słowem w swym języku.

Jeszcze kilkanaście kilometrów i zbliżamy się do punktu odżywczego. Jest 118 kilometr trasy. Teraz trójka prowadząca wyścig ma już prawie 4 minuty przewagi. Ale nie to niepokoi nas najbardziej. Sytuacja staje się dla nas groźna przede wszystkim dlatego, że na wzniesieniach za Częstochową grupa czołowa rozbija się i w tyle zostają Wilczewski, Łasak i Grabowski. Teraz tylko dwóch naszych kolarzy Królak i Klabiński walczy w grupie czołowej, jadącej za trójką uciekinierów. A w tej samej grupie jest po kilku Duńczyków, Belgów, Czechosłowaków, Holendrów, a więc nasza sytuacja jako leadera drużynowego jest na chwilę zachwiana.

Widzimy już setki kominów naszego Śląskiego Zagłębia. Po obu stronach szosy nieprzeliczone tłumy. Auta jadą szybko jednak co chwila do uszu dochodzi rzucane z tłumów pytanie — gdzie Wilczewski?

A Wilczewski tymczasem przełamał kryzys. Z dalekiej czwartej grupy inicjuje wspaniały pościg. Na kółku siedzi mu kilku zawodników, wśród nich Łasak. W tyle zostaje Grabowski, który nie może wytrzymać ostrego tempa. Wilczewski ani na chwilę nie oddaje prowadzenia w swej grupie. W szalonym pędzie, mimo wzniesień, odrabia stracony dystans. Już doszedł trzecią grupę, odpoczywa kilkanaście minut, nie obejmując prowadzenia, stara się kryć za innymi. I znów skok... Prowadzenie w klasyfikacji zespołowej oraz żółta koszulka leadera wyścigu muszą być utrzymane.

Teraz poprzednie nasze obawy przemijają. Trójka — Kubr, Amell i Dalgaard — nadal wprawdzie prowadzi, ale w dwu grupach, jadących za nimi w bliskich między sobą odległościach mamy czterech Polaków: Królaka, Klabińskiego, Wilczewskiego i Łasaka. Być może, że nie wygramy drużynowo, ale już na pewno niewiele stracimy drogocennych minut.

Będzin, Sosnowiec, Szopienice, Stalinogród — setki tysięcy ludzi wzdłuż trasy, wzdłuż odświętnie udekorowanych ulic dodają teraz kolarzom zachęty do ostatecznej walki o pierwszeństwo na III etapie. Walka przybiera na sile. Na ulicach Stalinogrodu prowadzi już tylko dwójka Kubr i Dalgaard. Amell miał defekt i został. Dwójka ta jednak stale traci cenne metry dzielące ją od doganiającej grupy. Zmiany uciekinierów są krótkie, mało dynamiczne, kilkuosobowa grupa, w której widzimy braci Klabińskich doganią ich wyraźnie. A tuż za tą grupą pędzi inna, w której walczą Wilczewski, Królak i Łasak.

Ucieczka Kubra i Dalgaarda już zlikwidowana. Teraz ostatnie dziesięć kilometrów i meta. Najwięcej na tym odcinku inicjatywy i odporności wykazują bracia Klabińscy. Oni głównie są inicjatorami zrywów, oni najczęściej próbują ucieczek. I wreszcie udaje się im to blisko stadionu „Unii". Już są w przedzie, już mają kilka metrów przewagi. Muszą tę przewagę utrzymać, gdyż tuż za nimi pędzi specjalista od finiszów Czechosłowak Rużiczka. Teraz kilkanaście solidarnych, mocnych zmian i kończy się współpraca sportowa braci, a zaczyna się twarda walka. Na ostatnim kilometrze dwaj Klabińscy walczą między sobą z ogromną ambicją. Przed stadionem Władysław wysuwa się do przodu. Pierwszy wjeżdża na bieżnię. Daremnie Edward próbuje ostatniego ataku. Na ostatnim wirażu zbliża się wprawdzie niebezpiecznie, ale na prostej Władysław znów wywalcza minimalną przewagę. Jeszcze kilka metrów i bracia Klabińscy mijają metę — pierwszy Władysław, reprezentant Polski, drugi Edward — reprezentant naszego wychodźstwa we Francji. Za białą linią mety, gdy tylko obaj chwilkę odpoczęli, wyciągają do siebie dłonie i ściskają się, dziękują sobie wzajemnie za współpracę w ucieczce i za sportową walkę na finiszu.

Za nimi mija metę kilku zawodników, a za chwilę wpada na stadion nowa grupa kolarzy. Przyjeżdża w niej Wilczewski i Łasak, a zatem chociaż nie wygraliśmy etapu, nie straciliśmy prowadzenia. Czekamy nieco dłużej na Królaka, gdyż jak się okazuje, na 12 km przed metą przebił gumę. Później na czele dużej grupy mija metę Grabowski. Wreszcie kończy etap Hadasik.

Zrywa się burza, wiatr i deszcz smagają ostatnich kolarzy, którzy przybywają na stadion „Unii" po przejechaniu etapu należącego do trudniejszych w wyścigu.

Verplaets (Belgia)

(w. g.)

Wł. Klabiński

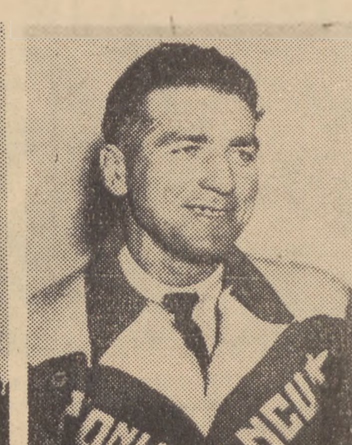

E. Klabiński

Sukces braci

Rozmowa z Władysławem i Edwardem Klabińskimi

„Mimo, że etap był bardzo trudny ze względu na liczne zrywy i ucieczki, oraz mimo że rozegrany został przy przeciwnym wietrze, czuję się dobrze, może nawet lepiej niż młodzi — mówi Władysław Klabiński. — Przyczyną tego jest przede wszystkim radość z odniesionego zwycięstwa oraz uzyskanie dobrego wyniku przez mego brata Edwarda. Był to nie tylko sukces dla drużyny polskiej, ale mówiąc szczerze, także nasz sukces rodzinny".

Edward Klabiński stwierdza stanowczo, że dopiero po trzech etapach zaczyna się rozkręcać i jest przekonany, że jeśli ominą go defekty, walczyć będzie o pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

Wyniki III etapu

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1.	Klabiński Wł. (Polska)	4;35;24
2.	Klabiński E. (Pol. fr.)	4;36;25
3.	Rużiczka (CSR)	4;36;26
4.	Verplaets (Belgia)	4;36;26
5.	Kerkhove (Belgia)	4;36;26
6.	Czyżikow (ZSRR)	4;36;27
7.	Broek (Holandia)	4;36;28
8.	de Groot (Holandia)	4;36;32
9.	Dalgaard (Dania)	4;36;36
10.	Danquillaume R. (Francja)	4;36;42
11.	Debock (Belgia)	4;36;43
12.	Kubr (CSR)	4;36;44
13.	Picot (Francja)	4;37;04
14.	van Meenen (Belgia)	4;37;05
15.	van Schill (Belgia)	4;37;06
16.	Dumitrescu (Rumunia)	4;37;12
17.	Gerrard (Anglia)	4;37;43
18.	Berg (Norwegia)	4;37;44
19.	Wilczewski (Polska)	4;37;45
20.	Nachtigal (CSR)	4;37;47
22.	Łasak (Polska)	4;37;49
40.	Królak (Polska)	4;41;19
46.	Pawlisiak (Pol. fr.)	4;44;07
49.	Grabowski (Polska)	4;46;27
72.	Hadasik (Polska)	4;50; 7
74.	Komor (Polonia fr.)	4;52;11
93.	Radowicz (Pol. fr.)	4;57;18
95.	Kula (Pol. fr.)	5;17;12
96.	Chrapiak (Pol. fr.)	5;17;12

✻

Zwycięzca etapu Wł. Klabiński osiągnął przeciętną szybkość 37,6 km/godz.

WYNIKI LOTNEGO FINISZU W CZĘSTOCHOWIE

1) Amell (Szwecja); 2) Dalgaard (Dania); 3) Kubr (CSR); 4) Gstaltner (Austria); 5) Dumitrescu (Rumunia); 6) Van der Lyke (Holandia).

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1)	Belgia	13.49.35
2)	Holandia	13.50.52
3)	CSR	13.50.57
4)	Francja	13.51.34
5)	Polska	13.51.58
6)	Dania	13.52.14
7)	Anglia	13.53.28
8)	ZSRR	13.58.05
9)	Szwecja	14.02.12
10)	Austria	14.10.11
11)	Rumunia	14.10.17
12)	NRD	14.10.55
13)	Węgry	14.11.57
14)	Polonia Fr.	14.12.43
15)	Bułgaria	14.22.00
16)	Norwegia	14.26.57
17)	Finlandia	14.28.57
18)	Albania	16.31.00
19)	Indie	20.00.19

Wyniki po III etapach wyścigu

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1)	Wilczewski (Polska)	10.15.23
2)	Klabiński E. (Pol. Fr.)	10.19.42
3)	Ostergaard (Dania)	10.20.19
4)	Kubr (CSR)	10.20.52
5)	Van Meenen (Belgia)	10.20.52
6)	Dalgaard (Dania)	10.20.55
7)	Verplaets (Belgia)	10.20.58
8)	Klabiński Wł. (Polska)	10.21.40
9)	Nachtigal (CSR)	10.21.43
10)	Van Schill (Belgia)	10.21.46
11)	Vesely (CSR)	10.22.13
12)	Rusman (Holandia)	10.22.26
13)	Broek (Holandia)	10.22.30
14)	Rużiczka (CSR)	10.22.42
15)	Van der Lyke (Holandia)	10.22.43
16)	Kriuczkow (ZSRR)	10.23.09
17)	Debock (Belgia)	10.23.12
18)	Hansen (Dania)	10.23.45
19)	De Groot (Holandia)	10.24.00
20)	Berg (Norwegia)	10.24.09
26)	Grabowski (Polska)	10.26.23
28)	Królak (Polska)	10.26.24
34)	Łasak (Polska)	10.28.45
43)	Pawlisiak (Pol. Fr.)	10.32.41
52)	Komor (Pol. Fr.)	10.36.56
62)	Hadasik (Polska)	10.39.59
66)	Radowicz (Pol. Fr.)	10.41.57
95)	Chrapiak (Pol. Fr.)	11.19.16
98)	Kula (Pol. Fr.)	11.35.58

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1.	Polska	30;53;43
2.	Belgia	31;02;16
3.	CSR	31;03;20
4.	Dania	31;03;30
5.	Holandia	31,05,24
6.	ZSRR	31;13;00
7.	Anglia	31;17;44
8.	Francja	31;23;16
9.	Szwecja	31;24;16
10.	Polonia Fr.	31;25;24
11.	NRD	31;31;20
12.	Austria	31;32;06
13.	Węgry	31;43;22
14.	Rumunia	31;43;56
15.	Bułgaria	31;49;33
16.	Finlandia	32;05;29
17.	Norwegia	32;08;45
18.	Albania	35;43;02
19.	Indie	43;08;40

MIGAWKI Z TRASY

Mijamy wioskę Janówek. Chyba wszyscy mieszkańcy wylegli na trasę. Wyścig wita miejscowa kapela złożona z ośmiu osób. Kapele zresztą witają nas co krok, a zagraniczni dziennikarze dziwią się, że Polska jest takim muzykalnym krajem. Przedstawiciel jednego z największych pism sportowych w Europie, francuskiego „Equipe" Meyer pyta: „Czy ci ludzie opłacani są za to, że grają?" Niedługo potem miał możność osobiście uzyskać odpowiedź na to pytanie i przekonać się, że w Polsce kapele wiejskie — to zjawisko normalne. Dziennikarz z angielskiego pisma „Bicycle" — Bryan, nie może wyjść ze zdumienia, oglądając nieprzeliczone tłumy zgromadzone wzdłuż trasy. Takiego entuzjazmu i serdeczności ze strony widzów nie znają imprezy sportowe w krajach zachodniej Europy.

✻

Do późnych godzin wieczornych i potem od 5 rano pracowali mechanicy Nowoczek i Michalak przy rowerach naszych zawodników. Dobry, skontrolowany dokładnie sprzęt — to duża gwarancja uniknięcia przykrych niespodzianek na trasie.

✻

Sukcesy naszych kolarzy sprawiły, że na szosach często spotyka się napisy: „Królak, Wilczewski, Grabowski — tempo!" Ale robotnicy jednej z częstochowskich fabryk pomyśleli i o kimś innym: w napisie, który umieścili na ścianach swej fabryki powitali nie tylko naszych zawodników, lecz także trenerów. I słusznie.

✻

Kierownik drużyny Indii oświadczył po zakończeniu II etapu, że Muniappa, który się wycofał, dostał skurczów na trasie. Ciężkie chwile przeżył także Ingineer z powodu skurczu w nogach, ale pojechał dalej. „Dopomogła mu do przełamania chwilowego kryzysu atmosfera waszego wyścigu, przyjacielski, prawdziwie sportowy doping Polaków".

✻

Z Łodzi do startu ostrego w Piotrkowie przewiozły zawodników autokary. Kolarze wysiedli z nich i poczęli formować się w szóstki w kolejności zajętych miejsc w klasyfikacji zespołowej. Francuzi stojący na 14 pozycji, zatrzymali mijającego ich Wł. Klabińskiego i prosili go, by zabrał ich do przodu.

W jakim celu? — zapytał Władek.

Po prostu mielibyśmy jedyną teraz okazję zobaczyć Wilczewskiego, albowiem na trasie jest to nieco trudniejsze — odpowiedzieli.

✻

Druga grupa goniąca trzech uciekinierów Kubra, Amella i Dalgaarda zwiększała nieustannie tempo. Do punktu odżywczego było jeszcze parę kilometrów. Kolarze wyciągali ostatnie zapasy żywności i pili resztki napojów z bidonów. Nie wszyscy jednak je mieli, Wilczewskiemu oddał swój bidon z napojem znany ze swego koleżeństwa Austriak Deutsch.

Kolarze na trasie II etapu wyścigu. Młodzież ze wsi Żabostów pozdrawia zawodników
Foto CAF — Wdowiński

INFORMACJI O WYŚCIGU POKOJU udziela redakcja „Trybuny Ludu" codziennie wyłącznie pod numerem telefonu 8-27-19.

Na trasie pokoju i przyjaźni

Kolarze VII Wyścigu Pokoju mają już za sobą walkę na trudnym etapie Łódź (start ostry w Piotrkowie) — Stalinogród. Etap ten miał długość 172 km, przeciętna szybkość zwycięzcy wyniosła 37,6 km. na godzinę. Etap ten jednak utrwali się w pamięci kolarzy nie tylko jako etap ciężkiej walki sportowej. Uczestnicy VII Wyścigu Pokoju nie zapomną nigdy wielkiej serdeczności milionów ludzi, zgromadzonych wzdłuż trasy, entuzjazmu jaki otaczał każdego uczestnika wyścigu.

Wspaniałe było pożegnanie robotniczej Łodzi. Jej mieszkańcy żegnali uczestników wyścigu słowem: „pokój", oznaczającym sprawę, w imię której przybyli oni do Polski, w imię której walczą na trasie wyścigu. Żegnała ich Łódź słowem „przyjaźń", które wyraża uczucie każdego Polaka w stosunku do każdego cudzoziemca, dążącego do utrwalenia pokoju.

Ten nastrój panował niepodzielnie w czasie dzisiejszego etapu od Piotrkowa, gdzie żegnali kolarzy robotnicy naszego nowego wielkiego kombinatu włókienniczego do Chorzowa, gdzie witali ich robotnicy Śląska. Na drzewach wzdłuż szosy mieniły się wszędzie barwy narodowe, chwiały się na wietrze flagi niebieskie i czerwone szturmówki. Na szosie młodzież szkolna wypisała tysiące razy słowo „pokój" w językach wszystkich uczestniczących w wyścigu narodów.

Walka na trasie trzeciego etapu była bardzo zacięta, a losy jej zmienne. Początkowo zespół polski jechał bardzo dobrze, potem nadeszły jednak chwile słabości. Ostatecznie, chociaż w etapie zajęliśmy 5-te miejsce, utrzymaliśmy niebieskie koszulki leaderów w konkurencji drużynowej. Nasza przewaga nad drugą z kolei drużyną wynosi 8 minut i 33 sekund.

W klasyfikacji indywidualnej powiodło się nam lepiej. Etap wygrał W. Klabiński — a więc trzeci z kolei raz reprezentant Polski pierwszy przebywa linię mety. Wilczewski, chociaż w Chorzowie zajął 19-te miejsce, nie tylko utrzymał pozycję przodownika wyścigu, ale jeszcze zwiększył dystans dzielący go od najbliższego przeciwnika do 4 min. 19 sekund.

Z kolarzy polskich bardzo dobrze pojechał dziś W. Klabiński, który wykazał równą formę, dobrą taktykę i ładny finisz. Ambitnie walczył Wilczewski, dzielnie sekundowali mu Królak i Łasak. Grabowski jest nieco zmęczony dwoma pierwszymi etapami. Najsłabszym na razie zawodnikiem naszego zespołu jest Hadasik, który nie mogąc wytrzymać tempa dość szybko odpada z grupy czołowej.

Trzeci etap wykazał, że o sukces jest coraz trudniej. Wiele drużyn wyraźnie dochodzi do formy. Belgowie, Holendrzy, Duńczycy, Francuzi, Czechosłowacy i kolarze radzieccy stają się coraz bardziej niebezpiecznymi przeciwnikami dla naszych zawodników. Walka o otrzymanie stanowiska podwójnego leadera będzie bardzo trudna.

Trzeci etap przyniósł wiele ciekawych pojedynków, wiele emocjonujących walk. Wykazali w nim wspaniałą ambicję kolarze wielu krajów. Ale chyba najgorętsze słowa uznania należą się zawodnikom Indii, jedynemu reprezentantowi Triestu, oraz kolarzom albańskim. Zostają oni w tyle, nie wytrzymują tempa, dyktowanego przez lepiej przygotowanych do trudnej imprezy przeciwników. Jadą samotnie. Ale walczą z przeciwnościami, ambitnie dążą do ukończenia etapu. Wczoraj dojeżdżali do Stalinogrodu wśród silnej burzy, smagani wiatrem i zimnym deszczem. Mimo tych trudnych dla nich warunków dojechali do mety. Późno, gdy zapadł już zmrok, ale dojechali, by pokazać, że równy hart, równa wola zwycięstwa towarzyszy im w innej, jeszcze bardziej odpowiedzialnej walce — w walce o pokój. **(w.g.)**

Na stadionach, pływalniach i bieżniach w kraju

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO UNII CHORZÓW

STALINOGRÓD. — Na stadionie Unii w Chorzowie przed zakończeniem III etapu Wyścigu Pokoju odbył się mecz piłkarski między mistrzem Polski — Unią i zespołem NRD — Rotation Babelsberg, zakończony zwycięstwem Unii 7:1 (3:1). Polacy górowali nad zawodnikami NRD zarówno pod względem taktycznym jak też szybkością oraz precyzją podań i strzałów.

REKORD POLSKI NA PŁYWALNI W STARGARDZIE

SZCZECIN. Podczas trójmeczu pływackiego Szczecin II Stargard—Gorzów w Stargardzie, Majdaniec (Ogniwo Szczecin) pobił rekord Polski na 100 m na boku, uzyskując wynik 1.17,0 min. Dobry wynik uzyskał Lato (Szczecin) na 100 m grzbiet — 1.16,6 min. Trójmecz wygrał Szczecin II — 252 pkt. przed Stargardem i Gorzowem.

CHROMIK STARTUJE 9 MAJA W WARSZAWIE

W niedzielę 9 bm. o godz. 10.30 w Warszawie odbędzie się bieg rozstawny o nagrodę przechodnią „Głosu Pracy". W roku bieżącym udział najlepszych zespołów zgłosiły do biegu wszystkie zrzeszenia związkowe oraz Start, Zryw i LZS. Na starcie ujrzymy więc Chromika, Korbana, Witulskiego, Makomaskiego, Pestkównę, Słomczewską i wielu innych czołowych zawodników.

Trasa biegu wiodąca od Pomnika Braterstwa Broni na Pradze, Al. Generała Świerczewskiego do Bielańskiej, przez plac Teatralny, Wierzbową, Plac Zwycięstwa, Królewską do Krakowskiego Przedmieścia, Nowym Światem, placem Trzech Krzyży i Aleją Stalina do Placu na Rozdrożu, podzielona jest na 9 odcinków. Na odcinkach nieparzystych startują zawodniczki, a na parzystych zawodnicy.

IV etap: Stalinogród—Wrocław (167 km.)

Start do IV etapu Wyścigu Pokoju nastąpi w Zabrzu o godz. 12.40. Trasa prowadzi przez Gliwice, Czechowice, Strzelce, Opole i Oławę. Pierwsi kolarze spodziewani są na stadionie we Wrocławiu o godz. 17.10.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-66. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-06-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-05-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
5B-15422